Cena 10 hal.

Nr. 88. Kraków, Czwartek 18 Lutego 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Dwie noty.

Wielka Brytania w niezwykle praktyczny sposób prowadzi wojnę. Niema ochoty, na razie przynajmniej, sama bardzo się narażać. Utratę krwi woli pozostawić innym narodom walczącym, które mają więcej temperamentu. Sama chętniej przeciwnika zwalcza przez pozbawienie go siły i środków do walki. Taki cel niezawodnie ma zamknięcie dowozu do portów niemieckich zarówno wszelkich materyałów surowych, niezbędnych do wyrobu broni i amunicyi, jak również środków koniecznych do wyżywienia ludności. Do tego samego celu zdążały też skuteczne zabiegi u państw neutralnych o wzbronienie przewozu do Niemiec wszystkiego, co Anglia uważa w handlu morskim za kontrabandę.

Dążenia te, zręcznie popierane przez dyplomacyę, wyzyskującą z powodzeniem sympatyę państw neutralnych, stworzyły dla Anglii niezaprzeczenie sytuacyę wielce korzystną. Chcąc wyrównać szanse i pozbawić znienawidzonego wroga jednostronnej korzyści, zdecydowały się Niemcy na krok bardzo odważny. Oświadczyły, że wody otaczające angielskie wybrzeże są placem wojny, oraz przestrzegły państwa neutralne, że ich okręty handlowe, począwszy od 18 b. m., narażone są na zniszczenie przez niemieckie statki podwodne, skoro się na wybrzeżach Anglii pojawią, gdyż Anglia zaleciła swojej flocie handlowej chronić się przed napadem, wywieszaniem obcej flagi, zaś łodzie podwodne nie mogą przed atakiem sprawdzać, czy okręt napotkany handlowy należy istotnie do państwa neutralnego, czy też podstępnie pod flagą neutralną płynie.

Oświadczenie niemieckie wywołało nasamprzód protesty ze strony europejskich państw neutralnych. Najwięcej zagrożone tem oświadczeniem Stany Zjednoczone północnej Ameryki pospieszyły też z wypowiedzeniem w tej sprawie swego zdania. Kabel podmorski przeniósł już do stałego lądu dwie noty amerykańskie: jedną do rządu angielskiego z prośbą, aby angielskie statki flagi amerykańskiej nie wywieszały; drugą do rządu niemieckiego z protestem przeciwko zamierzonemu przypadkowemu niszczeniu płynących do Anglii statków amerykańskich. Oto, co się w tych notach zawiera:

W nocie przesłanej do Anglii, czytamy: „Ze względu na deklaracyę niemiecką, rząd Stanów Zjednoczonych patrzyłby się z wielką troską na powszechne używanie flagi amerykańskiej przez okręty angielskie; spodziewa się zatem, że rząd angielski podejmie wszystko, co tylko jest w jego mocy, aby powstrzymać angielską narodowość od użycia flagi Stanów Zjednoczonych: praktyka taka byłaby dla statków bardzo niebezpieczna i do pewnego stopnia obciążałaby rząd angielski odpowiedzialnością za stratę życia i statków amerykańskich obywateli w razie napadu przez wrogie walczące morskie siły“.

Nota zaś rządowi niemieckiemu przedłożona, zawiera takie ustępy: „Rząd amerykański poczuwa się zatem do obowiązku zwrócić uwagę cesarskiego rządu niemieckiego otwarcie i uczciwie na bardzo poważne skutki. Gdyby komendanci niemieckich okrętów wojennych mieli zniszczyć statek amerykański lub pozbawić życia amerykańskich obywateli, to rząd Stanów Zjednoczonych w tym czynie nie mógłby dopatrzeć się czego innego, jak niczem nie dającego się usprawiedliwić naruszenia neutralnych praw“. W dalszym ciągu noty rząd amerykański przestrzega, że gotów jest wszystkie kroki przedsięwziąć potrzebne do obrony amerykańskiego życia i własności.

Gdy się zatem obie noty porówna, musi uderzyć różnica tonu. Anglia otrzymuje łagodną, przyjacielską wymówkę; Niemcy ostrą przestrogę. Tę różnicę odczuła mocno cała prasa niemiecka i nie jest tak pojętą neutralnością zbudowana. Rząd zaś niemiecki w swej odpowiedzi na notę zapewnia, że wobec statków neutralnych niema złych zamiarów, ale jeżeli przypadkiem wpadną na miny niemieckie, nie może za to odpowiadać. Wobec tego zastrzeżenia trudno powstrzymać się od uwagi, że nie będzie rzeczą łatwą sprawdzenie, czy statek padł ofiarą miny, czy też roli miny nie objęła — zręczna łódź podwodna.

Stanowisko Stolicy św. w chwili obecnej.

Pod tym tytułem ogłasza bawiący w Rzymie prałat X. Dr P. M. Baumgarten w nrze 7 monachijskiego tygodnika „Allgemeine Rundschau“ z dnia 13 b. m. następujący wielce ciekawy artykuł:

„Zaraz w pierwszej chwili swego pontyfikatu Benedykt XV. stanął przed jednem z najtrudniejszych zadań, z jakiemi Kurya wogóle może mieć do czynienia w stosunku do społeczności ludzkiej; oto trzeba być ojcem, kierownikiem-przywódcą wszystkim, ale tak, żeby nikogo nie przenosić nad innych, albo też, co jest o wiele trudniej, nikogo nie pokrzywdzić, nie pominąć. Zabrać się do tak olbrzymio trudnego dzieła i przeprowadzić je szczęśliwie, mogła tylko żelazna wola i dokładna znajomość sytuacyi obok przytłumienia wszystkich osobistych uczuć i sympatyi w połączeniu z siłą, którą oświeca łaska Boża. Z początku zdawało się niektórym dyplomatom, że Stolica święta takie powinna zająć stanowisko, jakie odpowiada ich zapatrywaniom na sytuacyę i domagano się od Kuryi różnych rzeczy: ale wszystkie te nadzieje rozbiły się o niewzruszony spokój Stolicy świętej, która energicznie odrzuciła wszystkie rady i żądania.

Dziś można chyba powiedzieć, że już niema nikogo, ktoby wątpił o silnej woli Papieża zachowania najściślejszej neutralności, a bardzo mało jest takich, co nie przyznają otwarcie, że się Papieżowi udało najzupełniej przeprowadzić to, co sobie mocno postanowił.

Kiedy zawiodły wszystkie liczne i częste, a niemal gwałtowne próby pozyskania Papieża dla tej lub owej strony, rozpoczął się szturm przeciw „Osservatore Romano“, organowi, który Stolica święta utrzymuje i którym się posługuje dla ogłaszania komunikatów urzędowych lub półurzędowych. Dziennik ten z powodu swego charakteru urzędowego z natury rzeczy skazany jest na to, że musi być „najtrzeźwiejszym“ i najmniej ciekawym dziennikiem na świecie. To jednak nie jest zarzutem, lecz owszem zasługą, bo wynika z takiego stanu rzeczy to, że „Osservatore“ z największem zaparciem siebie świadomie wyrzeka się wszystkiego, coby z niego zrobiło gazetę ciekawą. „Osservatore Romano“ stał się przedmiotem najgwałtowniejszych napaści za to, że się nie dał użyć do ogłaszania nieprawdziwych depesz, mających bardzo przejrzyste cele polityczne. Przy najrozmaitszych sposobnościach musiał dziennik ten bronić siebie z całą energią, mimo iż ograniczał się do ogłaszana tylko urzędowych wiadomości z różnych głównych kwater wojennych. Bardziej rzeczowych sprawozdań wojennych nad sprawozdaniami w „Osservatore Romano“ już nikt wymyśleć nie może.

Gdy na tem polu nic można było zdobyć wawrzynów, pewne sfery próbowały szczęścia na innej drodze: chciano Stolicę świętą wywabić i wyprzeć z jej stanowiska niezachwianie silnego, ze stanowiska wszechstronnej neutralności; droga ta miała prowadzić poprzez katolicką prasę we Włoszech. Ale żadna z tych prób nie udała się. A proszę nie myśleć, że to tak łatwo wytrwać w takich warunkach na raz zajętem stanowisku. Bynajmniej. Bo do tego potrzeba jest ważniejsza przezorność, roztropność i energia, by się opędzić od przeróżnych insynuacyj i podstawień, które niejednokrotnie przybierały takie formy, że trudno było zachować zupełny spokój i zimną krew.

O tych zajściach ludzie naturalnie nie mają należytego pojęcia, bo nie mogą znać szczegółów. To wszakże trzeba zaznaczyć, że znana w całym świecie zręczność dyplomacyi watykańskiej w tych miesiącach święciła wielkie tryumfy na tem ciernistem polu.

Potem przyszło trzęsienie ziemi.

Ogarniająca wszystkich miłość Ojca świętego objawiła się dobitnie i w sposób bardzo wielkoduszny przyszła nieszczęśliwym ofiarom z pomocą.

Ojciec święty oddał na usługi tej świętej sprawy miłości bliźniego wszystkie organizacye katolickie i widział wspaniałe owoce swej inicyatywy. Benedykt XV. poszedł jednak jeszcze dalej: swój wielki szpital świętej Marty natychmiast oddał do dyspozyi burmistrza Rzymu, co ten przyjął z serdeczną wdzięcznością.

I tego jednak nie było Ojcu świętemu dosyć; chciał osobiście pocieszyć i pobłogosławić nieszczęśliwych w swoim szpitalu. Zamurowane drzwi, które zagradzały przejście, wnet się otwarły, a Papież mógł już bez przeszkody pójść za popędem serca i spełnić akt miłości bliźniego.

Zaledwie rozeszła się po Rzymie w godzinach popołudniowych wiadomość o tych najwyższych odwiedzinach, a liberalne gazety popadły w formalny szał radości i rozniosły wiadomość o tem zajściu w sensacyjnie przystrojonych wydaniach nadzwyczajnych, w tej niepłonnej nadziei, że się uda skonstruować z tego wszystkiego — uznanie państwa włoskiego przez Papieża. Przez kilka następnych dni odpisywano całe ustępy ze wszystkich podręczników prawa państwowego i pisano okropnie uczone rozprawy, by tylko Benedykta XV. „dostać“. Wszystko to jednak na nic się nie przydało. Z zimnym spokojem patrzył sobie Papież z Watykanu na tych poganiaczy, i miał tę satysfakcyę, że prasa, łaknąca sensacyi, dała sobie wnet spokój ze swymi daremnymi zabiegami.

„Il Popolo d' Italia“, gazeta założona dopiero w otatnich czasach za francuskie i angielskie pieniądze w celu wywołnia sporów i rozłamu w obozie socyalistycznym, nie przestaje napadać na Ojca świętego w sposób najohydniejszy. Będące na żołdzie loży francuskiej pisma „Il Messagero“ i „Il Secolo“ również nie posiadają się ze złości na skuteczną i rozległą działalność Ojca świętego. Czują one, że tam na Stolicy św. Piotra zasiada wyszkolony, rozstropny i energiczny dyplomata i boją się — nie bez słuszności — że Benedykt XV. podniesie powagę Stolicy świętej na całym świecie do niespodziewanej wysokości.

Rozmaite państwa na wyścigi starają się o uzyskanie dyplomatycznych przedstawicieli przy Kuryi. Pokazuje się stąd, że rządom bardzo na tem zależy, żeby mieć, jak się to mówi, „ucho Papieża w swojem posiadaniu“. Ze wszystkich stron robi się, co tylko można, dla zapewnienia sobie życzliwości tego mocarstwa, które nie ma ani wojsk i nie może się przyczynić do rozegrania żadnej bitwy, ani też niema sprzymierzeńców, lecz może tylko swą powagą moralną zaważyć na szali, ale też w ten sposób osiągnie skutki olbrzymie.

Zwycięstwem była także klęska Papieża w sprawie zawieszenia broni na polu bitwy na Boże Narodzenie. Zwycięstwem była ona z tej przyczyny, ponieważ wrogowie tej inicyatywy Papieża, podyktowanej tylko miłością, zostali zdemaskowani przed całym światem jako obłudnicy. Inne zabiegi Benedykta XV. około spraw humanitarności i pokoju stoją dopiero na początku swego rozwoju. Nie potrzeba wcale daru proroczego, by zrozumieć, że przy porządkowaniu spraw po wojnie głos Papieża znajdzie chętny posłuch nawet u tych, którzy teraz jeszcze wrogo są dla Niego usposobieni. Jak się ten głos będzie mógł odezwać, żeby go słyszano, to niewiadomo i w żaden sposób nie może być określone. Ale że się głos ten zaznaczy poważnie, to z łatwością może zauważyć każdy, kto uważnie na sprawy patrzy.

Benedykt XV. nie należy do tych mężów, nad którymi można przejść do porządku dziennego, których można silnym ruchem ręki na bok usunąć lub dumnie przeoczyć. Benedykt XV. jest jednym z najpoważniejszych czynników w tym kawałku dziejów ludzkości, który się w naszych oczach rozgrywa. My katolicy mamy wszelkie powody, by się z tego cieszyć serdecznie“.

Wojna a wieś polska.

„Dziennik Poznański“ powtarza za „Kuryerem Warszawskim“:

Jednem z najdotkliwszych dla życia kulturalnego kraju następstw wojny jest odcięcie prowincyi od Warszawy. Utrudniona lub zupełnie przerwana komunikacya z wielu miastami i miasteczkami, a nadewszystko z wsią polską, odbija się niesłychanie ujemnie na całokształcie naszych stosunków.

Nastąpiło tu jakby przerwanie prądu indukcyjnego. Kultura z głównego jej ośrodka, jakim jest Warszawa, przestała dopływać do mniejszych skupień ludzkich, które nagle pozostawione zostały samym sobie.

Wieś wymknęła się z pod naszej kontroli, z pod naszego oddziaływania. Wojna postawiła ją oko w oko z wydarzeniami doniosłości historycznej, odbierając jej jednocześnie to oparcie moralne, jakie znajdowała w mieście. Praca dziesiątków lat uległa nagłemu zawieszeniu.

Skąpe promienie oświaty, które przenikały w głąb kraju, zagasły. Szkoły, z takim trudem powołane do bytu, przestały istnieć. Rozwijający się tak pomyślnie ruch współdzielczy został sparaliżowany. Kółka rolnicze i sklepy wiejskie w wielu okolicach zawiesiły swoje czynności. Instruktorowie centralnego Towarzystwa rolniczego znaleźli się poza terenem wyznaczonej im pracy, bez możności dotarcia do wielu okolic kraju.

Struna, która tak niedawno dźwięczała nadzieją, pękła. Na wiele pytań palących i doniosłych musimy odpowiadać dzisiaj zrezygnacyą: „Nie wiemy“.

Nie wiemy, jak i czem wieś żyje, skąd czerpie siły moralne do przetrwania tej chwili dziejowej, która rozstrzygać ma o naszej przyszłości. Nie wiemy, czy lud nasz, poddany bezpośrednio demoralizującym wpływom wojny, nie wykoleił się, nie uległ popędom maruderskim, nie zatracił poczucia prawa? Przeciwnie, mamy dane do przypuszczeń, że w niektórych okolicach kraju obok „ognia, głodu i powietrza“ ujawnił się także niebezpieczny i złowróżbny dla naszej przyszłości rozkład moralny.

Z tego należy zdawać sobie sprawę, jako z nieuniknionego już dzisiaj następstwa wojny.

Wierzymy wprawdzie, że ta wojna, z którą jako naród związaliśmy tyle naszych nadziei, ma w sobie pierwiastek twórczy, że z pierwiastku tego wyłoni się wielka, oczekiwana przez cały świat przemiana dziejowa, ale nie możemy jednocześnie zamykać oczu na fakt, że wojna jako zjawisko jest przedewszystkiem dziełem zniszczenia, że na szlakach, któremi się to zniszczenie toczy, nietylko „trawa nie urośnie“, ale, że zdziczeje tam również człowiek, któremu nie wystarczy moralnych i kulturalnych zasobów na przeciwstawienie się tylu naraz klęskom i na odparcie wszystkich pokus.

Wiemy, że mieszkańcy wielu wsi spalonych, pozostając na miejscu dla obrony nikłych resztek swojego dobytku, pędzą życie na pół dzikie, kryjąc się po norach ziemnych, żywiąc się surowiznami i szukając łatwej zdobyczy na pobojowiskach.

Warunki takiego istnienia są zabójcze przedewszystkiem dla dzieci i dlatego im należy się największa nasza troska.

Zanim nowe chaty staną pod dachem, zanim zostanie odbudowany spalony kościół, zanim dźwignie się na nowo z gruzów budynek szkoły, po wsiach naszych muszą powstać ochrony, jako pierwsze płomyki tego światła, które w przyszłości ma rozbłysnąć na całej ziemi polskiej.

Pracę, przeciwdziałającą kulturalnemu cofaniu się naszej ludności wiejskiej, musimy zacząć od podstaw, od zapewnienia najmłodszemu pokoleniu, jako temu, które ma urosnąć do zadań obywatelskich pomyślniejszego jutra narodowego — atmosfery moralnej, wolnej od wpływów wojny, która nie ceni ani życia ludzkiego, ani mienia, nie szanuje, ani własności, ani prawa.

Ochrona musi być tedy najbliższym etapem naszej wznowionej pracy kulturalnej na terenach, do których już uzyskaliśmy, bądź uzyskamy w przyszłości dostęp.

Z. D.

Socyaliści jako wojenni agitatorzy.

Marceli Sembat, socyalista i minister francuski przemawał niedawno na zebraniu socyalistycznem w Londynie. Ciekawą była ta mowa dlatego, że socyalistyczny przywódca zareklamował w niej... Rosyę i cara. „Rosya — mówił Sembat do zgromadzonych socyalistów, zaprzysięgłych wrogów caratu — wytrzymuje obecnie silną presyę wroga lecz stawia opór nadzwyczajny. Powiem bez lęku, że bez Rosyi zostalibyśmy pobici... Pamiętajcie o tem zawsze, ilekroć gorszycie się jakąś konsekwencyą wewnętrznego rządu w Rosyi. Nie zapominajcie, że sprzymierzeni, wszyscy razem

„Gdy Turek napoi konia w Horyniu...“

III.

Już trochę wcześniej, bo w maju 1877, rozwinięty został w Konstantynopolu jawnie i urzędownie, pod protektoratem Turcyi, sztandar Legionów polskich.

W wojsku tureckiem istniały, już niemal zapomniane, od r. 1855 dwa legiony polskie, utworzone przez Sadyka-paszę, Michała Czajkowskiego: legion kozaków i dragonów. Drobna ta garstka, nie przenosząca kilkuset głów, wyczekiwała oddawna sposobności do czynnego wystąpienia w możliwej wojnie Turcyi z Rosyą. Sposobność taka nadarzała się teraz. Zgodnie z dotychczasowemi zabiegami konfederacyi, postanowiły owe legiony wystąpić czynnie i wezwać „braci wygnańców po całej ziemi rozproszonych“ do zaciągania się w ich szeregi z zamiarem walczenia z Rosyą. Dowódcą legionów zamianowany został pełnomocnik konfederacyi, pułkownik Zimmerman, pomocnikami jego: były adjutant sułtana Abdul-Azisa, podpułkownik Lisikiewicz i emigrant z r. 1848 major Sokulski, adjutantem kapitan Młodzianowski. Otwarto biuro werbunkowe, zaś d. 5 maja „Komitet emigracyi polskiej“ wydał odezwę, wzywającą w słowach pełnych polotu do łączenia się z legionami. „Nasze miejsce — mówiono tam — jest obok Turcyi i z nami będą wszyscy przyjaciele wolności i porządku. Do broni zatem — do broni, którą nam sułtan wielkodusznie oddał do rozporządzenia! Chorągwie nasze zatkniemy nad ujściami Wisły, Niemna, Dniepru i Dniestru!...“

Odezwa stambulska powtórzona została przez dzienniki w kraju. Wprawdzie część prasy ostro przeciw niej wystąpiła, a to samo uczynił zagranicą twórca Muzeum narodowego w Rapperswylu, Wł. Plater, zakładając protest w pismach obcych, niemniej jednak sukcesy polityki konfederackiej były niewątpliwe. Stawało się jasnem, że dwa mocarstwa, interesowane w przysporzeniu Rosyi jaknajwięcej kłopotów w domu, nie cofną się przed użyczeniem tej polityce daleko idącego poparcia, które wystarczy do wywołania rozlewu krwi w Polsce, bez względu na to, co potem stanie się z Polakami. Epizod z bronią turecką, wysłaną do Widdynu, stanowił wymowną pod tym względem przestrogę. Położenie stawało się poważne, niebezpieczeństwo widoczne i groźne. Program konfederacyi mówił wprawdzie o ujęciu za broń w Polsce dopiero w chwili, gdy zwycięska Turcya postawi nogę swą na ziemiach Rzeczypospolitej, ale któż ręczyć mógł za wstrzemięźliwość lwowskich powieściopisarzy, za utrzymanie na wodzy żywiołów zapalnych? Wojna już wrzała. Jej gorący oddech palił i bicie serc przyspieszał.

W takiej chwili, brzemiennej w następstwa nieobliczalne, wysunął się na widocznię główny i niezapomniany aktor wypadków polskich r. 1877: Adam książe Sapieha.

W skuteczne powstanie w Polsce wierzyć mogli tylko zapaleńcy w rodzaju Koszczyca, lub długoletni emigranci, jak Kulczycki i Wróblewski. Nawet emigracya zresztą okazywała się sceptyczną. Karol Brzozowski otrzymał z ust Midhata-paszy przestrogę: „Wiedźcie, że istnieje między Petersburgiem a Berlinem układ, iż w razie groźniejszego u was powstania przyjdą pułki pruskie, aby je stłumić. Więc nawet klęski Rosyi na wschodzie, mające być hasłem do wybuchu, nie wiele by nam pomogły. — Dwukrotny uczestnik walk o wolność, Zygmunt Miłkowski, uchylił się od znanych propozycyj angielskich, a z konfederacyą żadnych nie utrzymywał stosunków. Zaprotestował przeciw planom powstańczym Plater, a zimną wodą oblała wysłańca generalicyi Polonia paryska. W kraju wszystko, co umiało myśleć trzeźwo, nietylko musiało być przeciwne tajnemu związkowi, ale musiało drżeć na myśl, że jakiś wybuch na małą skalę gotów się udać i sprowadzić nowe nieszczęścia. Dopóki rzecz posiadała cechy spisku studenckiego, dopóki układano tylko manifesty, mianowano pełnomocników i rozdawano godności wojewodów i kasztelanów, można było patrzeć na to bez większej obawy. Lecz gdy ta teatralna, jak się zdawało, robota przybrała z biegiem czasu znamiona rzeczywistości, gdy położenie zwłaszcza po objawieniu przez rząd turecki gotowości dostarczenia broni i podejrzanie gorliwych zabiegach Johnstona, zaczynało się robić niedwuznacznie groźnem, wówczas w kołach, łączących uczucia patryotyczne z trzeźwą oceną warunków, musiała zrodzić się myśl energicznego przeciwdziałania. Kroki oficyalne, jakich użyto dla zatrzymania karabinów tureckich, tym razem wystarczyć nie mogły. Trzeba było zejść w sam środek robót konfederackich, ująć ich ster w swe ręce i działaniem stosownem unieszkodliwić.

Tej trudnej sprawy podjąć się mogła z widokami powodzenia tylko osobistość, ciesząca się wyjątkową popularnością w najszerszych kołach, a obok sympatyi ogólnej obdarzona także rozumem stanu. Opatrzność w owej ciężkiej chwili dała Polsce takiego człowieka. Na szczęście, na wielkie szczęście, Adam Sapieha łączył w sobie te dwa warunki niełatwe do połączenia zwłaszcza u nas. Niedawny powstaniec, więzień i banita, a przytem dziedzic starożytnego imienia, posiadał ten szczególny urok, jaki wywierają w Polsce magnaci, stwierdzający czynami swą solidarność ze społeczeństwem. Pamiętano mu, że w roku 1863 walczył w szeregach narodowych. Ceniono, że mimo gotowość i gorliwość do służby publicznej, nie ubiega się przecież o zaszczyty i godności. Darzono go mianem sympatycznem „czerwonego księcia“. Wymowny, zręczny, łatwo oryentujący się, liczący się przytem z opinią kół szerokich Adam Sapieha posiadał i talent szczególny i wyjątkowe warunki jednania sobie ludzi i kierowania nimi.

Zbliżenie się Sapiehy do konfederacyi poprzedzić musiało poufne porozumienie się z niektórymi konfederatami, jak się zdaje, niezupełnie przekonanymi o zbawienności rozpoczętego ruchu. Od generalicyi wyjść miało zaproszenie do udziału księcia w dalszem działaniu. Jakoż na jednem z posiedzeń rady powstał Robert Thieme i wywiódłszy obszernie, że dla dobra sprawy należałoby pozyskać przewodnictwo jakiejś znanej i powszechnie poważanej osobistości, zaproponował na prezesa ks. Adama Sapiehę. Nazwisko było tak popularne, że nawet Koszczyc, zagrożony utratą swej dotychczasowej przewagi, nie śmiał sprzeciwiać się. Wniosek Thiemego przyjęto i niebawem w pałacu Sapieżyńskim przy ul. Kopernika we Lwowie zjawiła się deputacya, by ofiarować księciu ster władzy. Wypowiedziawszy nieco słów cierpkich na temat „tajnych komitetów niewiadomo kogo reprezentujących“ i zastrzegłszy, że kierownictwa politycznego nie pojmuje inaczej, jak na zasadzie wyboru przez obywateli, który to wybór będzie musiał się odbyć, Sapieha de facto zgodził się na uczynioną sobie propozycyę. Decyzya ta miała rozstrzygnąć o dalszych kolejach ruchu i stanowczo zaważyć na losach popychanego na krawędź przepaści kraju.

Przystąpienie Adama Sapiehy nie pociągnęło za sobą na razie zmian widocznych.

Dnia 17 czerwca 1877 r. przybyło do Lwowa zapowiedziane już przed miesiącem poselstwo sułtana do rady konfederackiej, które tworzyli: Iskender-bej (Zwierzchowski) i Zygmunt Sieminski, członek tajnej policyi zagranicznej tureckiej. Skoro zebrały się obie strony w ustronnym dworku przy ul. Zielonej, Zwierzchowski, wyraziwszy „uznanie sułtana dla narodu polskiego“ i „wysokie pozdrowienie dla rady“, oświadczył ani mniej, ani więcej, jeno, że sułtan jegomość wzywa Polskę, by nie dalej, jak w dwa tygodnie, powstanie u siebie wywołała, a w takim razie gotów jest dostarczyć broni, ile potrzeba, oraz złożyć milion funtów tureckich. Gdy się zważy, że organizacya konfederacka właściwie była jeszcze ciągle w stanie przygotowawczym, łatwo przyjdzie zrozumieć, iż kłopotliwa cisza zapanowała w zebraniu po słowach Iskender-beja. Gdy odetchnęli członkowie rady, powstał Gebhardt dla dania odpowiedzi. Podziękowawszy za wysoki zaszczyt zaufania sułtańskiego do konfederacyi, oświadczył, że o wywołaniu powstania do dni 14 mowy być nie może, a winna temu jedynie Wysoka Porta, albowiem nie dotrzymała dwóch warunków, podanych w memoryale: nie wyjednała pożyczki za granicą i nie wkroczyła na dawne terytoryum polskie. Z tych przyczyn konfederacya, aczkolwiek nie zboczy ani na włos od dążeń swych do wywołania ruchu zbrojnego, nie może przecież oznaczyć terminu jego rozpoczęcia. Z odpowiedzią tą oddalili się posłowie.

walczą za sprawę słuszną“. Jako cel wojny postawił Sembat: ograniczenie zbrojeń, kontrolę międzynarodową fabrykacyi armat i amunicyj oraz obowiązkowe sądy rozjemcze.

O carze Mikołaju II. mówił Sembat: „Car, który dał już inicyatywę do pierwszej konferencyi haskiej, proponował w telegramie świeżo ogłoszonym poddanie konfliktu serbsko-austryackiego pod Trybunał Haski, jak żądał tego zresztą Jaures“... Wkońcu oświadczył Sembat: Gdyby Jaures mógł mówić z grobu, to powiedziałby nam: „Powinniście pozostać na czele kraju i prowadzić wojnę, by sumienie ludu mogło was uznać za dzielnych pracowników w wojnie wyzwoleńczej“.

Również drugi socyalistyczny minister francuski Juliusz Guesde używał w swej mowie szumnych zwrotów wolnościowych. Ten nawoływał do wytrwania: „Teraz, gdy 500.000 naszych padło w boju, oby padli przynajmniej za wolność ludów i dla tryumfu zasady narodowościowej“. Guesde piorunował dalej na militaryzm pruski, a nadzieję zwycięstwa upatrywał w energii i mądrej roztropności generalissimusa tudzież w odwadze narodu.

Dwa oblicza wojny.

Nic tak nie uwydatnia przeciwieństw, jak wojna. W jej krwawych blaskach możemy dopiero dojrzeć to, co w zwykłych czasach pokoju jest dla nas niedostrzegalne. Możemy dojrzeć przeciwieństwa, które tworzą heglowską syntezę życia...

Najjaskrawiej występują tu dwie antytezy: jednostka i naród. Pozornie pojęcia te pozostają ze sobą w stosunku części do całości. Naród — to zbiór jednostek, jednostka — to cząstka narodu. Dopiero wojna odkrywa nam głębię tkwiących tu różnic.

W wojnie przez śmierć jednostek narody zdobywają prawo do życia. Jednostki giną, a naród przez to właśnie zmartwychwstaje!

Czyż może być większe przeciwieństwo? Ale to właśnie przeciwieństwo stanowi cały tragizm i całą racyę wojny... Bo jednostki dlatego idą na śmierć, aby ratować życie narodu. Na pobojowiskach rodzi się wolność, z kości bojowników wyrasta bujny kwiat życia narodowego...

Lecz jeśli naród jest tym świętym ołtarzem, przed którym jednostki składają w ofierze swe życie, to niemniej świętą jest i ta ofiara śmierci, która podtrzymuje życie narodu. Bo tem większą jest jego potęga, im więcej żyje w nim jednostek, gotowych dlań umrzeć!

Wielki jest cel, dla którego giną jednostki, ale przez to właśnie są wielkie i święte ich cierpienia i ofiary. I dlatego wojna ma dwa oblicza równorzędne: jedno promienne, pełne nadziei w tryumf i zwycięstwo narodu, drugie — wykrzywione bólem i cierpieniem jednostek.

Dwa oblicza wojny! Któż je może lepiej znać, niż ..., niż naród polski? W naszych dziejach porozbiorowych tyle razy patrzyliśmy w niemym bólu na śmierć męczeńską jednostek i oczekiwaliśmy zmartwychwstania narodu! I dziś wpatrujemy się w te dwa oblicza obecnego dziejowego przewrotu. Lecz jedno jest przysłonięte jeszcze mgłą tajemnicy. Zato drugie przemawia ogromem ofiar, jakich nie widziała dotychczas ziemia polska... Patrzymy na cierpienia i śmierć jednostek, ale nie widzimy jeszcze życia narodu. Wojna obecna pokazała nam dotychczas jedno swe oblicze — oblicze śmierci i zniszczenia! Drugie — jest jeszcze tajemniczym sfinksem, a zanim je ujrzymy, wczujmy się w ból i cierpienia jednostek, które idą na śmierć, aby stworzyć podwaliny nowego życia narodowego. Żyjmy męką ich ofiary, która choćby nawet była zbyteczną, nigdy nie może być daremną!

Bo musimy wierzyć w sprawiedliwość dziejową. Bo mamy prawo oczekiwać że im większe ponosimy ofiary, tem pewniej powinny spełnić się nasze nadzieje.

Im boleśniej odczuwamy jedno oblicze wojny, z tem większą wiarą musimy oczekiwać, że to drugie musi stać się świtem naszego wybawienia — naszej wolności! **S. Chmurkowski.**

Zmiana siedzib adwokackich.

Wiedeń, 18 lutego.

Przepełnienie w adwokaturze, wzmagające się z roku na rok, przybiera w niektórych miejscowościach takie rozmiary, że doprowadzić musi wskutek tego do uszczerbku stanu adwokackiego do zagrożenia prawa i do pokrzywdzenia ogółu szukającego opieki prawnej. Adwokaci i inni prawnicy już wielokrotnie zajmowali się tą sprawą i nie brakło zdań, które zalecały ograniczenie niepohamowanego garnięcia się do adwokatury i nieskrępowanej wolności zmiany siedziby adwokatów. Wskutek stanu wojennego zbliżyło się niebezpieczeństwo nagłego, nadmiernego pomnożenia się liczby adwokatów w okręgu wiedeńskiego wyższego sądu krajowego, którzy przesiedlili się z poza granic tego okręgu. — Taki nagły wzrost liczby adwokatów w ograniczonym okręgu byłby już w normalnych stosunkach bardzo krytyczny, gdyż nie tylko że nie stałby w stosunku nawet przybliżonym do wzmożenia się odpowiedniego spraw i interesów zarobkowych lecz stałby się w obecnych stosunkach wprost niebezpiecznym, bo stan wojenny ogromnie zmniejszył możliwość zarobku również i u stanu adwokackiego. Ci, którzy świeżo mieliby przybyć, jeszczeby ścieśnili więcej ów zmniejszony zarobek adwokatom już osiadłym we wymienionym poprzód okręgu, nie mogąc równocześnie sami znaleźć choćby w przybliżenu przyzwoitego utrzymania. Sposób utrzymania życia wszystkich adwokatów byłby obniżony, współzawodnictwo zaostrzyłoby się, powaga spadłaby, a na tem ucierpiałby ogólny interes utrzymania poważanego, gospodarczo pewnego i zaufania godnego stanu adwokackiego.

Rząd przeto widział się spowodowanym do chwycenia się środków celem zapobieżenia temu niebezpieczeństwu. Cesarskie rozporządzenie, które zostało ogłoszone 13 b. m. upoważnia ministra sprawiedliwości do zamknięcia jednego z okręgów wyższego sądu krajowego przed napływem z innego okręgu. Aby zaś zapobiedz obejściu tego zakazu, może następnie minister sprawiedliwości rozporządzić, że w owym okręgu wyższego sądu krajowego tylko ci kandydaci adwokaccy mogą być wpisani do listy adwokatów, którzy pracowali już w tym okręgu przez przeciąg pewnego oznaczonego minimalnego czasu. Jako całość okręgu przyjęto nie okręg Izby adwokackiej, lecz okręg dotyczącego wyższego sądu krajowego, wskutek czego złagodzono częściowo doniosłość tego ograniczenia. Adwokatom i kandydatom adwokackim osiadłym w dotyczącym okręgu wyższego sądu krajowego, zapewniono nietylko wolność przenoszenia się po za ten okręg i w okręgu własnej Izby adwokackiej, lecz także w całym okręgu wyższego sądu krajowego. Równocześnie ogłoszone rozporządzenie ministra sprawiedliwości zarządza tymczasowo przytoczone zamknięcie okręgu wyższego sądu krajowego we Wiedniu i przepisuje, że kandydaci adwokaccy muszą być przedtem wciągnięci do listy kandydatów adwokackich, co najmniej przez przeciąg dwu lat w Izbie adwokackiej we Wiedniu, Lincu lub Salzburgu, zanim zechcą być wpisani do listy adwokatów.

W powyższej sprawie umieszcza wiedeński dziennik „Zeit“ następującą notatkę:

W kołach galicyjskich adwokatów bawiących w Wiedniu wywołało to rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości wielkie rozdrażnienie. Za kilka dni ma się odbyć plenarne zgromadzenie polskich (czy wszystkich wyznań? Przyp. Red.) adwokatów będących w Wiedniu. Ma tam być wybrana deputacya, która się ma postarać o posłuchanie u Cesarza i przedłożyć prośbę o zniesienie owego rozporządzenia. Adwokaci przemyscy schodzą się we wtorek celem omówienia tej sprawy w sali Izby adwokackiej dolno-austrackiej. W kołach galicyjskich adwokatów prowadzi się żywa agitacya, aby wysłać do ministerstwa sprawiedliwości masową deputacyę, do której demonstracyjnie mają się przyłączyć wszyscy galicyjscy adwokaci (Jerycho nowożytne? przyp. Red.). Protest ten będzie miał charakter publicznego wyrażenia opinii.

Francuska broszura o sprawie polskiej.

Amsterdam, 19 lutego.

(Fr. Z.) W tych dniach ukazała się w Paryżu obszerna broszura, doskonale napisana, pod tytułem „Pour une paix durable“, **która omawia wyczerpująco sprawę polską i zwraca się energicznie przeciw Rosyi.** Publikacya omawia położenie Polaków w poszczególnych zaborach. Tak np. mówi: „Porównując położenie Polaków w Rosyi z położeniem w Austryi, okazuje się, że Galicya dla Polaków jest krajem obiecanym, bo cieszy się tutaj wszelką konstytucyjną i narodowościową wolnością“. Omawiając Polskę pod zaborem rosyjskim, przychodzi autor do wniosku, że wypadki miały wykazać, iż Rosya, jako samowładcze i reakcyjne państwo, nie może cierpieć w swym ciele postępowszego organizmu polskiego. Austrya przeciwnie, dała Polakom autonomię przed pięćdziesięciu laty prawdziwie wolnościową. Autor omawiając manifest cara, twierdzi, że autonomia Polski pod rządem rosyjskim jest nie do urzeczywistnienia. Ponieważ ruch panrosyjski jest obecnie w Rosyi wszechwładny i Duma oparłaby się wszelkiemi siłami takiej autonomii, przeto Polacy nie mieliby się czego spodziewać; a nawet przyjąwszy, żeby Mikołaj II doprowadził do tego za pomocą ustaw wyjątkowych i wymusił autonomię, to absolutnie nie możnaby być pewnym, że w przeciągu niedługiego czasu uległaby zniesieniu wskutek żywiołowej siły, którą przedstawia rozpanoszona reakcya w dalszej przyszłości Rosyi. Autor wzywa w końcu swej analizy **do utworzenia neutralnej samoistnej Polski,** jako państwa zderzakowego (Pufferstaat) pomiędzy wielkiemi mocarstwami i prawie, że odnosi się wrażenie, jakoby myśl Polski opartej o Austro-Węgry, nie była mu wstrętną.

Wiadomości z Pragi.

Dzięki prawdziwie braterskiej gościnności, jaką znaleźli nasi uchodźcy wojenni w „Złotej Pradze“, życie kulturalne polskie, rozwija się tam stale. Powstają ciągle oświatowe, kulturalne i dobroczynne instytucye, przy współpracy obydwu narodów zbratanych silniej, jak dotychczas, bo wspólną niedolą. Kto chce śledzić to życie niech przegląda pilnie „Narodni Listy“, które w naszem mieście znalazły stały i zasłużony zbyt. Czytamy tam w ostatniej kronice:

„Sekcya oświatowa K. W. G. wobec pobytu szeregu malarzy polskich na ziemi czeskiej, postanowiła urządzić wystawę obrazów naszych artystów. W tym celu zawiązał się w łonie Sekcyi Komitet pod przewodnictwem p. inż. Władysława Floryańskiego, który czyni starania o uzyskanie odpowiedniej sali i materyału wystawowego. Aby pozyskać fundusz na urządzenie wystawy Sekc. Ośw., uchwaliła wydać 125 akcyj po 5 K, które uprawniają do wolnego wstępu na wystawę i udziału przy losowaniu kilkunastu obrazów bardzo wartościowych. Akcyę nabywać można w Sekretaryacie K. W. G., ul. Jungmannowa 25, I p. — Sądzimy, że społeczeństwo nasze przez zakupienie akcyi poprze nasze usiłowania zapoznania czeskiego narodu z polską sztuką.

Komisya szkolna krząta się nad otwarciem w Pradze polskich żeńskich kursów z planem nauk gimnazyów realnych i już rozpoczęły się wpisy.

W sali „Polskich Zebrań Towarzyskich“ odbywają się odczyty, obecnie zapowiedziany jest na środę wykład prof. Zygmunta Dolińskiego, na temat „U źródeł kultury“.

Grono kobiet współczujących gorąco niedoli naszego wychodztwa polskiego w Pradze, postanowiło zawiązać Koło Pań, jako Sekcyę K. W. G., by we wspólnej pracy humanitarno-filantropijnej nieść pomoc finansową i wspierać moralnie cierpiących rodaków. W tym celu zebrały się panie we czwartek dnia 4 lutego, w lokalu K. W. G., przy ul. Jungmanowej l. 25 i utworzyły wydział w następującym składzie: Przewodnicząca: p. Okołoczowa, zastępczyni przew.: p. Storchówna, skarbniczka: p. Gruczyńska, zast. skarb.: p. Bańkowska, sekretarka: p. Wnorowska, zast. sekr.: p. Fertnerowa. — Zarząd stanowią: pp. Bachowska, Dubeltowiczowa, Fangowa, Fischerówna, Grabowska, Hawelkowa, Pankowa, Murdzieńska, Porthowa, Riedlowa, Rozwadowska, Slączkowa, Szeferowa i Walterówna. Stowarzyszenie przyjęło nazwę Koła Pań Komitetu Wych. Gal.

Koło Pań zakreśliło sobie bardzo szerokie pole działania, postanawiając w miarę rozwoju stworzyć Sekcye, któreby się specyalnie zajmowały pewnemi działami czynności filantropijnych. — Niezapomniano też o pociechach religijnych dla naszych uchodźców.

Nabożeństwa dla Polaków odprawiane są w każdą niedzielę i święta w następujących kościołach: w kościele św. Jana Nepomucena na Skałce (ul. Vyszehradska, naprzeciw opactwa Emaus) o godz. 10 Msza szkolna z nauką. Suma z kazaniem o godz. 11, w kościele akademickim św. Klemensa w pobliżu mostu Karola. Tamże o godz. 10—11 polski ksiądz słuchać będzie spowiedzi. O godz. 4 popoł. nieszpory w kaplicy bursy polskiej w Joanneum, ul. Salmowska l. 8.“

Spodziewać się należy, że kolonia polska w Pradze z wdzięcznością przyjmuje okazywaną jej gościnność, a zachowaniem swojem nic przynosi nam ujmy, wystrzegając się wszelkich rozdźwięków, jakie z początkiem czasowego tam osiedlenia wynikały.

Z naszej letniej stolicy.

Komitet obywatelski w Zakopanem rozwija dalej swoją działalność z niestrudzoną energią pod dzielnem przewodnictwem hr. Jana Potockiego, ku wielkiemu pożytkowi czasowych i stałych mieszkańców.

Niedawno przybyła deputacya komitetu z Wiednia przywiozła miłą wiadomość o amnestyi dla chorych Królewiaków, wiadomość przyjętą ze łzami radości i wdzięczności przez tych ostatnich.

Obecnie rozdzielił komitet 3 wagony mąki częścią bezpłatnie, częścią po minimalnej cenie 30 hal. za 1 kg., ubogim i mniej zamożnym mieszkańcom.

We wtorek dnia 2 b. m. odbył się na rzecz Komitetu obywatelskiego w sali hotelu „Morskie Oko“ „Wieczór autorów“, w którym współudział brali: Pp.: Kasprowicz, Tetmajer, Żeromski i Żuławski. Sala była przepełniona. Na program składały się okolicznościowe wiersze dwu pierwszych autorów, znakomity, pełen humoru szkic z ewakuacyi Krakowa, trzeciego. Szkoda tylko, że czwarty autor, zamiast spodziewanego utworu swej Muzy, dał nam dosyć niespodziewaną mowę agitacyjną, choć miała to być „bajka“.

W ostatnich dniach rozeszła się tu wiadomość, że rząd centralny wyznaczył dla przebywających tu uchodźców po 70 hal. dziennie na głowę. Rząd obiecał zapomogę delegatom Komitetu dla uchodźców, forma jednak nie została ostatecznie ustalona, to tylko można stwierdzić, że zapomoga ta ma być stała i że wypłacaną będzie jedynie tym, za pośrednictwem komitetu, którzy przynajmniej od 20 stycznia w Zakopanem zamieszkali.

W najbliższym czasie oczekujemy transportu węgli i nafty.

Wiadomość, jakoby część, z nadejść mającej nafty, zakupiła już w celu spekulacyi jedna ze spółek handlowych tutejszych, jest wprost zmyślona, gdyż tak nafta, jak i węgle zaofiarowane zostały po minimalnej cenie Komitetowi przez Ministeryum robót publicznych, **z przeznaczeniem wyłącznem dla uchodźców i najuboższej ludności Zakopanego** i nie mogą być żadną miarą przedmiotem wyzysku w handlu. Sprzedażą tych przedmiotów ma się zająć Komitet wespół z gminą.

Od dłuższego czasu odczuwać się tu daje spekulacya na zwyżkę wojenną i to uprawiana przez firmy, które powinnyby się poczuwać do obywatelskiego obowiązku. Ceny dochodzą do niemożliwych granic, pomimo, że dowóz, zwłaszcza z Węgier, odbywa się bez przeszkody — i pomimo, że kupcy niektórzy specyalnie forytowani, mieli nie jednokrotnie sposobność nabywać towary spożywcze na licytacyach kolejowych w Zakopanem, za jedną dziesiątą część ceny.

Szkoda, że licytacye te nie były podawane do szerszej wiadomości i dowiadywaliśmy się o nich — post factum.

Bardzo byłby na czasie cennik maksymalny, specyalnie dla Zakopanego, i stosowanie kar dla niesumiennych handlarzy, którzy na wojnie robią doskonałe interesy.

Do sprawy tej szczegółowo powrócimy później, na razie zaznaczyć warto, że wyzyskiwani mieszkańcy utworzą w najbliższym czasie Spółkę kooperatywną i zakupywać będą towar masowo, wprost ze źródła, z pominięciem spekulujących pośredników.

Bezpłatny lokal powstającej Spółce już zaofiarowano zamówiony towar nadejść ma w najbliższym czasie, inicyatorom życzyć wypada powodzenia.

Od Wydawnictwa.

Licznemu gronu naszych Przyjaciół dziękujemy serdecznie za popieranie naszego pisma we wszystkich zakątkach, gdzie zagnała wojna naszą ludność, a skąd dochodzą nas liczne skargi, które w miarę możności i środków, jakiemi rozporządzamy, staramy się usuwać.

Trudności, jakie stwarza siedziba naszego pisma — twierdza, utrudniają Wydawnictwu naszemu tworzenie nowych agencyj, skąd pismo rozchodzićby się mogło szerszem jak dotychczas odpływem i zdobywać coraz większe koła czytelników. Celem pokonania piętrzących się trudności, udajemy się z prośbą do naszych Przyjaciół o łaskawą pomoc w tworzeniu nowych agencyj, a wszelkiemi informacyami z wdzięcznością natychmiast służyć będziemy.

W miarę rozwoju naszego pisma będziemy się starać rozszerzać jego łamy, przynosić Szanownym Czytelnikom naszym obszerny materyał informacyjny ze wszystkich działów dziennikarskich, nie pomijając żadnego przejawu, jakie niesie życie i chwila brzemienna w wypadki, ważące na szali naszego narodowego bytu. Stojąc karnie na straży naszych obowiązków i godności narodowej, prosimy o jak najusilniejsze poparcie, dające nam możność skutecznego służenia sprawie według najszczerszej naszej woli i pragnień.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 K, w innych państwach kwartalnie 12 K.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Agencyom udzielamy wysoki rabat.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny Dziś we czwartek św. Symeona — Jutro w piątek św. Konrada

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 48 zachód przypada o godz. 5 min. 03 długość dnia godzin 10 minut 15

Pogoda. Dnia 17 Lutego termometr doszedł od - 1·0 do + 3·8 C. — barometr w nocy zaczął opadać Dnia 18 Lutego godz. 7 rano stan barometru 745·1 mm. termometru — 2·2 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 18 Lutego.

Z miasta. Wiadomość podana przez popołudniowe pisma o pogromie Rosyan w Prusiech Wschodnich, lotem błyskawicy obiegła miasto. Nim zdołano otrzymany biuletyn przygotować do druku, wrażliwa jak płyta gramofonu czujność naszych domorosłych strategów, pochwyciła ją w lot i rozniosła do najdalszych zakątków miasta. Przy zmniejszonej do połowy liczbie mieszkańców, nadzwyczajne dodatki chybiają celu, a to z dwu powodów a mianowicie: Wydaje się je wówczas, gdy niema nic pilnego do doniesienia, a wtedy gdyby zaszła faktyczna ku temu potrzeba, liczni goście redakcyjni spełnią wówczas to mozolne zadanie dziennikarskie należycie i kierując swe rącze kroki ku kawiarniom, gdzie „urbi et orbi“ głoszą nowe zwycięstwa.

Za chwilę, gdy pierwsze dzienniki ukażą się w mieście, konstatują już tylko fakt i bywają „musztardą po obiedzie“. „Już wczoraj mi mówiono o tej porażce u Sauera — wierdził z całą pewnością poczciwy radca“... dodając od siebie, „że tam musiał być Hindenburg“. — „Pięćdziesiąt tysięcy!... panie dzieju — to nie żarty — panie dzieju... „Musiał się pewnie mochom sprzykrzyć sobaczy ich los, kiedy w tak licznym towarzystwie poszły w dyby“ — dorzucił rozpromieniony sąsiad p. radcy. Rozpoczęła się obszerna dyskusya, zakończona taką definicyą pp. strategów: „Wypchnięcie Moskali z Bukowiny i Prus Wschodnich, cięgi dotkliwe, jakie otrzymali w najdalsze swe kończyny, spowodować muszą skrócenie linii naporu. Odechce im się przedewszystkiem ponownego złożenia Krakowowi wizyty, a tem samem dalsza ewakuacya stanie się tylko niemiłem wspomnieniem przeszłości“.

Skończy się rozpamiętywanie nad: mąką, grochem i naftą — dorzuca pan aptekarz — a kuchenny zakres działania wykluczony będzie na zawsze z dyskusyj kawiarnianych „Kriegsrathów“, które zajmą się więcej aktualnemi sprawami.

Pomimo utrudnień w uzyskaniu legitymacyj powrotnych, dzielnica Stradom z przyległościami zaczyna się zaludniać. Przebąkują nawet w mieście o nowym spisie ludności. Licznie zjawiają się także przedstawiciele palestry, obrażeni do żywego na wiedeńskich Weisskirchnerów, którzy okazali swe wrogie usposobienie dla zapoczątkowanego adwokackiego osadnictwa. W „Nowej Reformie“ pojawiły się ogłoszenia adwokatów, zawiadamiające ich powrót. Na powitanie czytaliśmy rzewny wstępny artykuł w tem piśmie, którego autor kopie kruszy za niegościnność, jaka spotkała przedstawicieli tego stanu w Wiedniu, utwierdzoną rozporządzeniem, które stało się niespodzianką w czasie wojennym. Pod tym względem zgadzamy się zupełnie z „Nową Reformą“ i martwimy się z nią szczerze, że odpływ mecenasów zamknięto, który uraczy nas niebawem podwójną ich porcyą...

Rozeszły się wiadomości o powrocie władz a przedewszystkiem naszej Dyrekcyi skarbu. Wiadomość ta wśród urzędników spragnionych pracy i powrotu do miasta, wywołała radość. Jak się jednak okazuje, naczelnicy władz powołali tylko poszczególnych referentów, niezbędnych do załatwienia najpilniejszych spraw, a o gremialnym powrocie władz, na razie niema mowy.

Piękne ostatnie dwa dni wywołały rojne spacery po Błoniach i plantach. Spacerowicze czuli budzenie się wiosny — wiosny pełnej wydarzeń, której z ufnością oczekujemy.

Z pobytu p. Namiestnika. W dniu dzisiejszym wyjechał zaraz rano Namiestnik na dalszy objazd okolic, nawiedzonych inwazyą nieprzyjacielską. Namiestnik opuścił Kraków w tow. r. dw. Ustjanowskiego i udał się stąd do Bochni, skąd pojedzie do tego powiatu, potem brzeskiego, a wreszcie Nowego Sącza, stamtąd zaś powróci do Białej, nie wstępując już do Krakowa. W czasie wczorajszego objazdu okolic podkrakowskich zwiedził Namiestnik Wieliczkę, Łapanów, Gdów, Raciborsko i Dobczyce, oglądając wszędzie zniszczone gminy.

Namiestnik informował się wszędzie szczegółowo o rozmiarach ruiny wsi i pól, wypytując się o to ludności i obecnych władz. Między innemi zwiedził Namiestnik wielkie pobojowisko w Leszczynach koło Łapanowa, gdzie tak niedawno odbyły się olbrzymie boje.

Wieczorem o g. 9 powrócił Namiestnik do Krakowa i wziął udział w przyjęciu, wydanem na jego cześć przez Prezydenta miasta. W przyjęciu tem wzięli udział J. E. generał broni Komendant Kuk, Delegat Dr Fedorowicz, Prezydent miasta Dr Leo, obaj wiceprezydenci, Prezydent dyrekcyi skarbu r. dw. Pec, Dr Bandrowski, dyr. Sołtysik, podpułk. Haller, dyr. Peygert, prof. Zoll jun. i pułk. Zawadil.

Wśród miłej pogadanki przeciągnęła się wieczerza do północy.

Dalsze losy prof. Dr Romana Dybowskiego. Rodzina znanego w naszem mieście prof. Uniwersytetu Jagiell. Dr Romana Dybowskiego, otrzymała od niego dwa listy z Moskwy, w których donosi, że za staraniem Komitetu polskiego w Moskwie, na którego czele stoją pp. hr. Rzewuski i ks. Gagarin, otrzymał po złożeniu oficerskiego słowa honoru zwolnienie z nadzoru i na zaproszenie księcia Gagarina, zamieszkał w jego pałacu w Moskwie.

Odczyt o modernizmie dla duchowieństwa wypowie w piątek dnia 19 bm. o godz. 5 popołudniu ks. prof. Dr Sieniatycki.

Ponowne odznaczenie pułkownika Polaka. Sympatycznie znany w naszem mieście pułkownik 56 p. p. p. Antoni Madziara, o którego odznaczeniu za waleczność orderem żelaznej korony III. kl. z dekoracyą wojenną donosiliśmy, otrzymał w tych dniach drugie wybitne odznaczenie, tym razem od cesarza Wilhelma. Pułkownik Madziara otrzymał mianowicie niemiecki krzyż zasługi II klasy w uznaniu wyjątkowych zasług na polu bitwy. Notując to powtórne odznaczenie znanego pułkownika z prawdziwą radością dodajemy, że niemiecki krzyż żelazny przypadł pułkownikowi Madziarze za dzielną pomoc, jaką wraz z pułkiem przyniósł artyleryi niemieckiej, w bitwie pod Stanisławicami, w Królestwie Polskiem. Pułkownik Madziara służył 26 lat w Krakowie w 13, następnie w 56 pułku piechoty; przez szereg lat był komendantem szkoły jednorocznych i wykształcił wielu oficerów rezerwowych, oddając armii wielkie usługi. Pułk 56 z pułkownikiem Madziarą walczył dzielnie pod Księżomierzem, Jedlnią i Rejowem.

Poranek chopinowski. Zgodnie z życzeniem szerokich kół publiczności, wznowione zostaną poranki muzyczne, które cieszyły się tłumną frekwencyą. Najbliższy poranek odbędzie się więc w niedzielę 28 bm. o godz. 11 w sali teatru „Nowości“ i poświęcony będzie twórczości Chopina.

Udział biorą najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta: zaszczytnie znana pianistka, p. Janina Ładówna, której zagraniczne występy zdobyły ogólne uznanie, p. Zofia Michalska-Zopothowa i Aleksandra Szafrańska, artystka opery warszawskiej. Akompaniuje Dr Z. Jachimecki. Wykład o muzyce chopinowskiej wygłosi Dr Józef Reiss. — Bilety do nabycia w księgarni p. A. Piwarskiego i Sp.

Rekolekcye wielkopostne dla praktykantów handlowych odbędą się w kościele św. Barbary od 18 do 21 lutego br. pod przewodnictwem Wielebnego O. J. Rejowicza T. J. Prosimy usilnie WPanów Kupców o pozwolenie i zachęcenie swych praktykantów do wzięcia udziału w rekolekcyach.

Zebranie członków Sodalicyi kupieckiej odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 4 popołudniu w lokalu przy placu Szczepańskim l. 7, I. p.

Ruchome składnice dla ewakuowanych. Począwszy od 18 lutego, od godz. 9 rano, składnice ruchome, (wozy), przejeżdżać będą ulice Śródmieścia, celu zbierania znoszonej odzieży, bielizny i obuwia, dla wydalonych mieszkańców z nad Dunajca. Na odgłos trąbki poprzedzającej wozy, raczą łaskawi ofiarodawcy, o ile to będzie możliwem, znosić swe dary do tychże wozów.

Juliuszowa Leowa, Marya baronowa Hagen.

Towarzystwo Właścicieli Realności. Wskutek kilkakrotnych zapytań w ostatnich czasach, podaje Towarzystwo właścicieli realności do wiadomości, że niema nic wspólnego z jakimś reklamującym się biurem informacyjnem „San“ w Krakowie.

O ile nam wiadomo, w Krakowie oprócz Towarzystwa właścicieli realności nie istnieje żadne koncesyonowane fachowe Towarzystwo ani biuro, mające prawo układania fasyj lub udzielania informacyj i porad w sprawach podatkowych.

Dla rannych żołnierzy Polaków. W styczniu r. b. wysłała „Straż Polska“ 400 paczek książek i gazet dla rannych żołnierzy Polaków, rozmieszczonych po szpitalach w obrębie Austro-Węgier. Prosimy uprzejmie, aby żołnierze Polacy, leczący się w szpitalach, gdzie gazet i książek polskich dotychczas nie wysyłano, a pragnęli je czytać, zgłaszali się do nas listownie, podając dokładny adres szpitala, celem wysłania tychże. Równocześnie dziękując gorąco wszystkim ofiarodawcom, prosimy bardzo o łaskawe składanie nadal na ten cel przeczytanych książek, kalendarzy, tygodników i dzienników w loklu „Straży Polskiej“, Rynek 6, (Szara kamienica), I. p. oficyny, między godziną 5 a 7 popołudniu.

Podziękowania i prośby od naszych rannych rodaków są do przejrzenia w lokalu „Straży Polskiej“.

Ruch towarowy na kolejach. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę interesentów, iż do Krakowa mogą być nadawane bez specyalnego pozwolenia, wszelkie zwyczajne przesyłki aprowizacyjne całowagonowe, oraz wszelkie pospieszne przesyłki aprowizacyjne, tak pojedyncze jak i całowagonowe. Z Krakowa na zachód wolno nadawać przesyłki aprowizacyjne, nie objęte zakazem wywozu z obrębu twierdzy, zarówno pospieszne jak i zwyczajne, jednak za osobnem pozwoleniem, które wydaje, w miarę możności, Inspektorat

---

Gdy się akcya powyższa toczyła, jednocześnie na drugim krańcu Europy, w Londynie, zabiegał Kruk o pożyczkę angielską. Miały tu zaważyć wpływy Bower de St. Claira, który jako anglik z pochodzenia, a przytem trochę arystokrata, miał stosunki wysokie w Londynie. Anglicy (lord Stuart Rolland, lord Dembig) dawali jednak odpowiedź pityjską, przedewszystkiem zaś żądali, by do układów przysłano z Polski jakąś osobistość znaną. Rozpoczęło się teraz poszukiwanie nowego posła. Rzecz ta nie była łatwa. Konfederacya nie posiadała w szeregach swych ani jednego człowieka, którego nazwisko mogłoby coś znaczyć na zewnątrz i szkopuł ten już dawniej dał się jej odczuć dotkliwie. To niedomaganie zaważyło też znakomicie na szali, kiedy zdecydowano się zaprosić na prezesa konfederacyi Sapiehę, lecz książę zajęty był teraz akcyą innego rodzaju i stał na razie zdala od układów angielskich o pożyczkę. Zwrócono wreszcie uwagę na hr. Artura Gołuchowskiego, wchodzącego w skład delegacyi galicyjskiej, człowieka, który będąc stanowczym przeciwnikiem powstania, a tylko zaciętym wrogiem Rosyi, dostał się dość niewytłumaczonym sposobem w szeregi konfederackie. Gołuchowski, niedomagający trochę na słuchu, chory, zgodził się jechać do Londynu. Lecz zaledwie dotarł do Kolonii, otrzymał w drodze list od ks. Sapiehy, który jako prezes konfederacyi wzywał go do natychmiastowego przerwania podróży i zjawienia się w Wiedniu, gdzie w miejsce rady konfederackiej ma się utworzyć rząd narodowy i ten rząd dopiero rozstrzygnie, czy pożyczka jest rzeczywiście potrzebna, lub nie.

Z tą chwilą obejmował Sapieha ster wypadków, aby doprowadzić je do ostatecznego rozwiązania, które uchyliło cios, długo nad Polską wiszący. **A. Chołoniewski.**

ruchu kolei północnej w Krakowie, przy ul. Lubicz l. 10. Z Krakowa na wschód wolno wysyłać towary aprowizacyjne, tak pojedyncze jak i całowozowe, nie objęte zakazem wywozu z obrębu twierdzy, bez specyalnego pozwolenia ze strony Inspektoratu ruchu. Do artykułów aprowizacyjnych, co do których istnieje zakaz wywozu z rejonu fortecznego, należą: węgiel, koks, drzewo opałowe, nafta, spirytus do palenia, benzyna, benzol, konserwy mięsne, słonina, smalec wieprzowy, oliwa, mleko, masło, ser, piwo, mąka i produkta mączne, chleb, ryż, ziemniaki, kawa, surogaty kawowe, herbata, czekolada, kakao cukier, sól, wino, spirytus, żywe zwierzęta.

Co się wreszcie tyczy innych towarów, nie przeznaczonych dla aprowizacyi, może nastąpić ich ekspedycya z Krakowa, względnie do Krakowa, jedynie za zezwoleniem c. k. Kierownictwa transportów polowych.

Z kroniki policyjnej. Wojna obecna wpłynęła stanowczo dodatnio na poziom oficyalnej moralności naszego miasta. Jak to łatwo czytelnicy kroniki zauważyli, kradzieże są u nas rzadkością, a to z wielu powodów. Po pierwsze niema ludzi, którymby można co ukraść, wyjechali masowo razem ze swymi majątkami, a ci co zostali, pilnują się tak, że nawet „Robert i Bertrand“ nic by im zabrać nie mogli. Drugi powód, to ewakuacya „rycerzy księżyca“ i delikatnych palców; nasza policya uczyniła doskonały użytek z wynalazku ewakuacyi — a mianowicie każdy przyłapany rzezimieszek zostaje natychmiast ewakuowany i w ten sposób w krótkim czasie wyrzucono znaczną ich liczbę. Wytworzyły się przeto sielsko-anielskie stosunki, a pozostałych na zarybek kilku złodziei ma do obsłużenia tylu ludzi i domów, iż upadają wprost z pracy, z radością witając pochwycenie i aresztowanie jako zapowiedź wywczasów na „emigracyi“. Mimo więc ciszy policya nasza działa ciągle, a może jak nigdy skutecznie i za jakiś czas tak pomyślnych moralnie stosunków, nie będzie w Krakowie ani jednego złodzieja — Arkadya! ?...

Niestety błogą tą ciszę zakłócają smutne odgłosy z sądu karnego, tam bowiem dostarcza żandarmerya codziennie po kilka osób z okolic, aresztowanych za rabunki u sąsiadów. Są to najsmutniejsze bodaj echa wojny, gdyż okazują nam tragiczną metamorfozę naszych wieśniaków w bandytów. Winien tu jednak wpływ kozacki i ten grom nieszczęścia, jaki wali się na wieś naszą i da Bóg przeminie bez skutków. Kraków jako taki zażywa czasów „aureae primae aetatis“... dzieją się wprawdzie różne „kombinacye“, ale ściśle incognito...

Kronika zamiejscowa

8.000 wsi polskich zniszczonych w Kongresówce. Czeski „Czas“ donosi za „Gazetą Wieczorną“, że na przestrzeni Królestwa polskiego zniszczonych zostało wypadkami wojennymi dotąd około 3.000 gmin.

Z życia Polski na obczyźnie. Zorganizowana celowa praca salcburskiego komitetu polskiego idzie stale i spokojnie naprzód. Komitet zajął się sprawą zapomóg rządowych dla wychodźców, niestety, sprawa utknęła pomiędzy Wiedniem a Salcburgiem. Wystarał się również Komitet w miejscowym magistracie o bezpłatne obiady dla 6 najuboższych wychodźców.

Sprawę publicznego wychowania młodzieży polskiej rozwiązano przez założenie ochronki dla małych dzieci (46 dzieci), szkoły ludowej (123 uczniów i uczenic) i kursów gimnazyalnych (83 uczniów). Pamięta Komitet o sprawie oświaty i wykształcenia pozaszkolnego. W drugiej połowie stycznia otworzono kurs koronkarstwa (20 uczestniczek), dnia 10 b. m. rozpoczął się kurs modniarstwa (11 uczestniczek), w najbliższym zaś czasie rozpocznie się kurs rachunkowości kupieckiej. W nadchodzącą niedzielę rozpoczną się — o ile możności systematyczne wykłady popularne dla starszych i to przy pomocy obrazów świetlnych. Otwartą wreszcie została nie wielka na razie biblioteka polska dla wychodźców i rannych żołnierzy, leżących w tutejszych szpitalach.

Założona w łonie Komitetu Sekcya prasowa gromadzi materyały (wycinki z dzienników) do historyi nastroju krajów alpejskich wobec sprawy polskiej.

Przerwa ruchu kolejowego w Tyrolu. Wskutek świeżych opadów śniegu i lawin, utknął wczoraj wieczór pociąg osobowy w dolinie Brenner. Podróżni musieli czekać w pociągu 8 godzin, poczem przewieziono ich z powrotem przez Brenner stroną południową; do Insbruka nie mogli dojechać. Okolice boczne doliny Brenner i Unterpustertal są odcięte od ruchu wskutek świeżych opadów śnieżnych wysokości dwu metrów.

Pomnożenie armii angielskiej. „Vossische Ztg“ podaje, że lord Kitschener powołał wszystkich ludzi, którzy się zgłosili do zapasowej siły zbrojnej w razie, gdyby ich zawezwano. Wojsku angielskiemu przysporzy się wskutek tego znacznego zasiłku.

Najnowsze pozdrowienie niemieckie. W „Posener Tageblatt“ znajdujemy w jednym z ostatnich numerów wytłumaczenie tajemniczego wyrazu „Hiddekk“, który oznaczać ma najnowsze pozdrowienie niemieckie. „Nie jest to — pisze — żadna formuła zaklęcia, lecz najnowsze pozdrowienie, jakie świeżo przywieźliśmy z Berlina, a ma ono oznaczać „Hauptsache ist, dass die Engländer Keile kriegen!“ (Najważniejsze, że Anglicy otrzymają baty!). Zestawiwszy pierwsze litery słów powyższych, otrzyma pan pozdrowienie, które z pewnością także panu, jak i wszystkim innym naszym czytelnikom wyjęte jest z duszy: „Hiddekk!“

Mamy już zatem drugie pozdrowienie niemieckie, zwracające się przeciw Anglikom. Jest ono krótsze od pierwszego (Gott strafe England — Boże ukarz Anglię) zaprowadzi się wobec tego zapewne prędzej“.

Nacyonalizacya słów mody w Niemczech. „Der Herr“, czasopismo niemieckie, poświęcone modzie zainicyowało ankietę na temat zniemczenia angielskich wyrazów grasujących niepodzielnie w modzie męskiej. Z różnych odpowiedzi swych czytelników podaje ono kilka „najtrafniejszych“ i tak: smoking proponują nazwać: żakietem palarnianym, żakietem frakowym, żakietem, surdutem (angles), kaftanem do palenia i wreszcie pół-frakiem; paletot: zarzutką; ulster: płaszczem ewent. do podróży, od deszczu, spacerowym; Breeches: spodniami do konnej jazdy, pludrami; Cutaway: żakietem do konia, małym surdutem itp.

Sarah Bernhard utraciła nogę. Według „Daily Mail“ amputowano Sarze Bernhard w Arcachon prawą nogę. W zeszłym roku uszkodziła sobie w teatrze kolano.

Angielska cenzura w Indyach. Do „Voss. Ztg“ donoszą ze Sztokholmu: Pastor Jonsson, który przebywał przez przeciąg siedmiu lat w Indyach przedgangesowych, pracując jako misyonarz szwedzkiego kościoła, otrzymał stamtąd list od jednego z misyonarzy dowodzący jak angielska cenzura konwulsyjnie odgradza krajowców od prawdy o położeniu światowem.

Misyonarz ten pisze: Indyjska i anglo-indyjska prasa opowiada o wejściu Rosyan do Berlina. Anglicy i Francuzi zbliżyli się olbrzymiemi krokami do celu wspólnego. O Hindenburgu nie wspomina ani słowem prasa indyjska, bo wolno jej pisać tylko o świetnych zwycięstwach trójporozumienia na lądzie i morzu. Wszystkich Niemców internowano oprócz misyonarzy, chociaż i tych surowo dozorują. Gdy biały chce odwiedzić kogoś, to może to uczynić tylko w lokalu urzędowym i to w obecności angielskiego urzędnika. Wzbroniono zupełnie mówić i śpiewać po niemiecku. Najmniejsze przekroczenie tych przepisów powoduje natychmiastową utratę ulg, przeto też niemieccy misyonarze po największej części również zostali uwięzieni.

Marmurowy posąg Aleksandra Wielkiego. Rzymski dziennik „Tribuna“ dowiaduje się z Benghasi, że w Cirene (miejscowość w półn. Afryce w prowincyi Tripolis, dawne bardzo ludne i potężne miasto w starożytności założone jako kolonia grecka w r. 631 przed Chrystusem, obecnie w ruinie pod nazwą Gurena) znaleziono kolosalny posąg marmurowy Aleksandra Wielkiego, któremu brakuje tylko części prawego przedramienia. Sądzą, że jest to wyborna kopia słynnej bronzowej statuy, wykonanej przez rzeźbiarza Lyzippa. Kopia ta powstała wkrótce po wyrzeźbieniu oryginału. Aleksander Wielki jest przedstawiony w pozycyi stojącej z wyciągniętą prawą ręką, a z dzidą w lewej ręce. Młodzieńcza głowa wzniesiona jest ku niebu.

Wiadomości gospodarcze.

Zapobiegliwość gospodarcza Niemiec w obecnej wojnie okazuje się silniejszą od wszelkich zamachów nieprzyjaciela, dążącego do wygłodzenia Niemiec.

„Frankfurter Ztg“ — dziennik posiadający znakomite wiadomości z dziedziny gospodarczej, przynosi następujące nader pouczające dowody, jak dokładnie i skutecznie rząd niemiecki przeciwdziała niebezpieczeństwu wygłodzenia kraju: I tak: dowiadujemy się, że obecnie istnieją wewnątrz państwa niemieckiego, trzy składy zboża, nabytego drogą kupna w kraju nieprzyjacielskim, w miarę postępu zwycięskiej wojny i że w szczególności zapas nagromadzonego tam owsa jest tak znaczny, iż będzie można kilkanaście tysięcy ton tego ziarna użyć na paszę, a to ponad miarę wyznaczoną ostatniem rozporządzeniem, ograniczającem ilość owsa dla jednej sztuki inwentarza.

Z drugiej strony dowiadujemy się również z „Frankfurter Ztg“, że w myśl ustawy z dnia 24 sierpnia 1914, rząd przeznaczył na odbudowanie zniszczonych gospodarstw w Prusiech Wschodnich sumę 400 milionów marek i że z kwoty tej wypłacono do końca stycznia tytułem zaliczki kwotę 47 milionów marek, chcąc w ten sposób choćby w części umożliwić rolnikom wiosenne prace.

Przy tem zaliczkowaniu odszkodowania wojennego w Prusiech Wschodnich zwraca uwagę także ta okoliczność, że wypłacono wspomniane zaliczki bez badania wysokości szkody — wprost na podstawie zaufania w prawdziwość szkody, zgłoszonej przez dotyczącego rolnika, gdyż na badanie nie było czasu, a chodziło o jaknajszybszą pomoc.

Niemieckie wojenne Towarzystwo zbożowe. — W budżetowej komisyi Sejmu pruskiego, oświadczyli przedstawiciele rządu podczas obrad nad zabezpieczeniem ludności przed głodowaniem, że wojenne Towarzystwo zbiorowe będzie największem na świecie przedsiębiorstwem dla handlu zbożem i mąką. W ciągu krótkiego okresu czasu, ma się nabyć trzy do czterech milionów ton zboża, na co będzie potrzeba 700 do 800 milionów marek. Trzeba będzie wejść w styczność z pięcioma milionami rolników. Zaprowadzi się ścisłą kontrolę nad jakością dostarczanego zboża, będzie się je magazynować, mleć i rozdzielać. Towarzystwo ma mieć dwa do trzech tysięcy komissyonerów, a pięciuset urzędników.

Uprawa lnu w Niemczech. Z powodu znacznego zmniejszenia się przywozu lnu, niemieccy rolnicy mają uprawę tej rośliny znacznie rozszerzyć pod len ma się przeznaczyć co najmniej 20 do 25 tysięcy hektarów, a odbiór słomy z tego całego obszaru poręczają przędzalnie. Normalnie uprawia len w Niemczech tylko na około 7 tysięcach hektarów. Zwiększona ilość plew lnianych i siemienia przyda się na karmę dla zwierząt.

Zakaz słodowania jęczmienia. Ogłoszone świeżo rozporządzenie zakazuje przerabiania jęczmienia na słód w całej Cislitawii. Zakaz ma naturalnie na celu zdobycia większej ilości mąki jęczmiennej, która ma być wedle poprzednio wydanych rozporządzeń dodawana do mąki pszennej i żytniej. — Nowy zakaz dotknie głównie gorzelnie, które będą musiały używać na słód innego materyału. Wielkie słodownie w Austryi już się pospieszyły z wyrobem słodu, gdy jęczmień można było po niższej znacznie cenie nabyć i dużo słodu wywieziono do Włoch, aby włoskim browarom nie zabrakło materyału do wyrobu piwa. W zamian za tę przysługę, Włochy miały do Monarchii nadesłać ryż indyjski, ale dziwnym zbiegiem okoliczności, ryż odszedł... do Francyi.

Wywóz nasion z Niemiec. Rząd niemiecki zakazał wywozu wszelkich nasion z całego cesarstwa. Zakaz obowiązuje od ostatniego dnia ubiegłego miesiąca, a wydany był w celu ubezpieczenia niemieckim rolnikom dostatku materyału siewnego. Pomimo jednak, z wydanego zakazu brak nasion, da się w Niemczech we znaki; przedewszystkiem braknie nasienia koniczyny, sprowadzanego w wielkiej ilości z Rosyi, z Francyi i Ameryki, oraz nasienia buraków cukrowych, które w olbrzymiej ilości dostarczała Niemcom południowo-zachodnim. Rosya, gdzie wielkie firmy niemieckie miały własne plantacye, obecnie jako własność niemieckich obywateli, skonfiskowane. W Rosyi wbrew niemieckim doniesieniom, nasienia buraczanego napewno nie zabraknie, raczej będzie nadmiar.

Zamiast kwiatów, jarzyny. Praktyczne względy skłoniły niezawodnie ogrodników do zaniechania lub przynajmniej znacznego ograniczenia w czasie wojny, hodowli kwiatów, a natomiast wprowadzenia uprawy jarzyn. Do takiej zmiany zachęcają ogrodników przezorni mieszczanie, uprzedzając, że będą chętnie kupowali jarzyny, niż kwiaty. Na dawnych więc kwietnikach, pojawi się groch, fasola, wczesne ziemniaki, marchew i sałata. O uprawę pomidorów nie myślą się Niemcy troszczyć, licząc na to, że z Włoch i Węgier dosyć ich dostaną. Natomiast berlińczycy nie chcą zrezygnować z roślin potrzebnych do ozdoby balkonów i okien.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo żołnierskie dla żołnierzy 13 p. p. ułożył ks. L. R. T. J. (Wydawnictwo Tow. Jez.). Ks. Rudnicki T. J. kapelan 13 p. p. znany naszym Czytelnikom z umieszczanych tutaj nieraz listów, ułożył bardzo krótką a praktyczną, na doświadczeniu opartą książeczkę do nabożeństwa dla żołnierzy. Jest tam i kalendarz na rok obecny, bo żołnierz nigdy niewie jaki to dzień i parę krótkich uwag, jakim powinien być żołnierz i parę modlitw zasadniczych na czas wojny. Książeczka ma zastąpić i notes, bo cały arkusz wolnego papieru wklejony na końcu, przyda się żołnierzowi, który zwykle na wojnę wychodząc o notesie nie myślał. — Książeczka ta zapewne będzie dla swej praktyczności chętnie przyjęta przez W. ks. Kapelanów, tak jak z entuzyazmem przyjął ją pułk 13. **K.**

U trumny św. Jacka. W teraźniejszem nieszczęściu i opuszczeniu narodu naszego coraz częściej i serdeczniej garną się Krakowianie i lud polski do grobów chwalebnych Świętych Polskich, by tam szukać ukojenia, pociechy, nabrać otuchy i lepszą Ojczyźnie, sobie i miastu wymodlić przyszłość. Stąd też w zeszłą niedzielę 14 bm. zebrał się u grobu św. Jacka Odrowąża Pomnożyciela, a w Polsce i Założyciela dominikańskiego Zakonu, prawie cały kalicki Kraków. Cały dzień od 6 rano do 9 wieczoram tłumy pobożnych Polaków zalegały kaplice Apostoła Rzeczypospolitej polskiej i kościół białej braci Jego, którzy z rzysłowiowo dominikańskim artyzmem, gustem i wielką wspaniałością ozdobili miłośnie grób swego świętego Brata a Ojca naszej biednej dziś, niegdyś potężnej Ojczyzny. Cały dzień wystawiony Najświętszy Sakrament na grobie Jackowym nad dziesiątek płonących świec, dziwnie pociągał serca wiernych. Przy tem ustawiczna obecność przy grobie świętego zakonników, ich skromność i skupienie z powagą połączone w niejednem sercu wiarę wzmocnić mogło. Bo i to rzecz niemała. Oprócz białych braci kaznodziejów widzieliśmy tam godzinami całemi klęczącego ks. Biskupa, księży różnych godności kościelnych, wszystkie sfery miasta naszego, oficerów i żołnierzy, uczonych i uczących się, masy mieszczan, prostego ludu i całe procesye dzieci. Wzruszający to serca widok. Nieszczęścia w Polsce wzrastają, ale i wiara widocznie się wzmaga. Gorliwi Ojcowie Dominikanie, których gorliwości wyrazem jest obecny przeor O. Konstanty Marya Żukiewicz, słynny kaznodzieja, jak wiadomo jeden z najwymowniejszych w Polsce obecnej doby, niczego nie szczędzi, aby podnieść świetność nabożeństw różańcowych w kościele swego Zakonu, jak i obudzić dawną wiarę i pobożność Krakowian. Kazania tego skromnego zakonnika od szeregu miesięcy tłumy ściągają codziennie do prastarej świątyni, kolebki tego Zakonu w Polsce. Sumę celebrował znany w Polsce i powszechnie ceniony w naszem mieście Przewielebny O. Wincenty Marya Podlewski, senior zgromadzenia, w czasie której chór dominikański imienia św. Jacka pod kierunkiem brata Kazimierza, Dominikanina, piękne wykonał pienia religijne.

Kazanie na Sumie i Nieszporach w samej kaplicy św. Cudotwórcy polskiego odprawianych, wygłosił ze znaną żarliwością sam przeor O. Konstanty Marya, podnosząc w nich wielkość św. Odrowąża i potrzebę modłów do świętych Rodaków naszych, których liczne groby w Podwawelskim znajdują się grodzie, a za których to pewnie przyczyna już po dwakroć „polski Rzym“ od najazdu moskiewskiego został uwolniony. W końcu w rozczulająco rzewnych słowach polecał kaznodzieja św. Jackowi naród nasz skołatany i Jego Zakon w Polsce dawniej przez wrogów zniszczony, a na Rusi dziś z ich powodu rozproszony. Kazanie o radzibyśmy widzieć w druku z powodu prześlicznych, pełnych artyzmu wymowy ustępów, jak i ducha ściśle kościelnego a wraz i polskiego. Masowy udział w nabożeństwie błagalnem u Grobu św. Jacka dowodzi, jak bardzo do serc i dusz polskich przypadają takie uroczystości, a skoro do serc trafiają i owoce przynieść mogą. Dobrze by więc było, gdyby i u innych trumien świętych Ziomków naszych podobne do dominikańskich urządzono nabożeństwa. „Trzeba budzić — jak to pięknie O. Konstanty wołał — świętych polskich i wołać o ratunek, a przyjdą z pomocą, zwłaszcza gdy wiara się wzmocni w Ich orędownictwo, a życie nasze do życia świętych ziemi naszej podobnem się stanie“.

Maryanisław.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Piątek. „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Sobota. „Sułkowski“, pierwsza część tragedyi Stefana Żeromskiego. — Nastąpi: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

Niedziela popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Władysława Anczyca.

Niedziela wieczór. „Sułkowski“, pierwsza część tragedyi St. Żeromskiego. — Nastąpi: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 akt. W. Bogusławskiego.

Poniedziałek. „Halka“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Wtorek. „Robert i Bertrand“, operetka w 5 akt. Wł. Anczyca.

Odwrót Rosyan na Bukowinie.

Medyolan, 18 lutego.

„Cor. della Sera“ donosi z Bukaresztu: Zanim Rosyanie zajęli obecny front na Bukowinie, **wybudowali na lewym brzegu Seretu silne fortyfikacye, które mają powstrzymać ewentualny marsz Austryaków na Czerniowce.** Rosyjskie wojska na Bukowinie wynoszą około 50.000 żołnierzy pierwszej linii i kilka oddziałów kozackich, używanych tylko do służby wywiadowczej. Stoją one pod rozkazami gen. Laurentjena. Cały obszar na zachód i południe od Czerniowiec jest zabezpieczony szeregiem fortyfikacyj, w odległości 10 km. od miasta. Wewnętrzna linia obronna otacza bezpośrednio przedmieścia Czerniowiec. Jeżeli jednak Rosyanie nie otrzymają posiłków, to mają **opróżnić miasto i oprzeć się o silnie umocnioną Sadagórę w odległości 7 km. od Czerniowiec.** (Wiadomości w innych dziennikach zamieszczone stwierdzają, że **Rosyanie już opuścili Czerniowce.** W Krakowie rozchodzą się pogłoski, że **Czerniowce zostały już zajęte przez nasze wojska.** Red.)

Budapeszt, 18 lutego.

„Az Est“ donosi: Nasz marsz przez Bukowinę jest wielkim pochodem zwycięskim. Rozmokłe drogi utrudniają odwrót Rosyan. Dużo jeńców wpada w nasze ręce.

Ze Lwowa.

„Grazer Tagespost“ donosi, że kierownicy lwowskich instytutów finansowych we Lwowie, otrzymali polecenie, by **kasy przenieśli do Kijowa.** Szpitale opróżniono, a lekarze cywilni zatrudnieni w szpitalach otrzymali dymisyę. — Szkoły wyższe są zamknięte.

Zwycięstwo w Prusiech wschodnich.

Berlin, 18 lutego.

Petersburskie doniesienia pism francuskich otwarcie stwierdzają odwrót Rosyan z Prus Wschodnich wśród gwałtownych walk o każdą piędź ziemi. Zwłaszcza walki w okolicy Ełku i Grajewa były bardzo uporczywe. Niemiecką ofenzywę prowadzi kilka kolumn, z których jedne posuwają się prędzej, inne wolniej. Jedno z pism francuskich donosi, że cztery korpusy niemieckie maszerują na Kowno. Część armii niemieckiej posuwa się wzdłuż rzeki Niemna, inna część wzdłuż linii kolejowej od Stołupian.

Berlin, 18 lutego.

W Petersburgu przyznaje się zupełną klęskę w Prusiech Wschodnich i stratę prawie całego korpusu. Cenzura przepuszcza w dziennikach wiadomości o klęsce. „Now. Wremia“ pisze: „Nasze straty są bardzo ciężkie, atoli wyrównane będą naszem korzystnem położeniem strategicznem“.

Wody angielskie teatrem wojny.

Vlissingen. (T. B.) Wczoraj przywiozła holenderska łódź torpedowa angielski hydroplan wraz z jednym oficerem, który wyłowiła z wody niedaleko od ujścia Skaldy. Oficer został internowany aparat lotniczy znajduje się w porcie w Vlissingen.

Amsterdam. (T. B.) Angielski aparat lotniczy, który został wyłowiony z wody w pobliżu ujścia Skaldy, wykazuje kilka strzałów, przez które został ściągnięty z góry.

Zatopiony parowiec francuski.

Paryż. (T. B.) Według urzędowego doniesienia we wtorek odkrył francuski parwiec „Ville de Lille“ o godzinie 1.30 w południe w drodze z Cherbourga do Dunkierki na północ od latarni morskiej w Barfleur niemiecką łódź podwodną. Parowiec próbował uciekać, jednakże **łódź podwodna zatrzymała go i zatopiła przez bomby, które zostały włożone do wnętrza okrętu.** — Łódź podwodna dała załodze 10 minut czasu do ratowania się. **Po zatopieniu parowca, łódź podwodna zanurzyła się i znikła.**

Przerwana komunikacya.

Kopenhaga. (T. B.) „Berlingske Tidende“ donosi z Londynu, że odbywają się dyplomatyczne rokowania z Holandyą celem wynalezienia środków, któreby mogły zapewnić mimo blokady połączenie pocztowe.

Angielskie przygotowania.

Londyn. (Tel. pryw.) Mowa w parlamencie kanclerza skarbu Loyd-Georga podziałała uspokajająco. „Westminster Gazette“ pisze: Wiemy ile mają Niemcy łodzi podwodnych i możemy na podstawie tych cyfr ze zimną krwią spoglądnąć w oczy niebezpieczeństwu, choć plany admiralicyi angielskiej są dla nas tajemnicą.

Rotterdam. (T. B.) „Nieuve Rott. Courant“ donosi, że linia Holandya—Ameryka ogłosiła w Londynie, że jej okręty podczas jazdy do Stanów Zjednoczonych do Kuby i do Meksyka zatrzymają dotychczasowy kurs, t. j. przez Kanał.

Amsterdam. (T. B.) Dzienniki donoszą, że parowce przewozowe z Rotterdamu i Vlissingen do Anglii wstrzymują jazdy. We wtorek ma wyjechać okręt frachtowy z Vlissingen, który zabierze pocztę do Anglii.

„Handelsblatt‘ donosi, że ruch pocztowy i przesyłkowy do Anglii będzie odbywał za pośrednictwem okrętów frachtowych linii „Zeeland Line“ wniedziele, wtorki, środy i czwartki.

Okręty francuskie pod flagą neutralną.

Berlin, 18 lutego.

„Tägliche Rundschau“ donosi z Rotterdamu: Francuska admiralicya wydała według doniesienia pism **rozkaz do wszystkich okrętów żeglujących po Kanale i Morzu Północnem by posługiwały się flagą neutralną.**

Zatajone straty.

Berlin, 18 lutego.

„Hamburg. Nachr.“ donosi: Angielska admiralicya zarządziła, że **straty okrętów handlowych nie będą publicznie ogłaszane.** Parowcom handlowym towarzyszyć będą okręty wojenne daleko na otwarte morze.

Pisma londyńskie twierdzą, że Niemcy rozpoczną blokadę nie zwykłemi łodziami podwodnemi, ale **40 nowozbudowanemi łodziami podwodnemi specyalnego typu,** które mogą przez dłuższy czas przebywać w morzu zdala od punktów oparcia.

Kriwoszein następcą Goremykina

Londyn, 18 lutego.

„Daily Telegr.“ potwierdza wiadomość, że minister rolnictwa Kriwoszein zostanie następcą Goremykina na stanowisku przewodniczącego rosyjskiej Rady ministrów. Kriwoszein jest jednym z najwybitniejszych mężów stanu rosyjskich. Już po ustąpieniu Kokowcewa wymieniano jego kandydaturę. Podobno Kriwoszein był przeciwnikiem wojny na konferencyach ministeryalnych w Petersburgu przy końcu lipca. Wielki książę Mikołaj i minister wojny Suchomlinow zadecydowali wówczas na korzyść wojny. („Frank. ZŹtg“ omawiając bliską nominacyę Kriwoszeina, wyraża zdanie, że nie należy w niej upatrywać tendencyi pokojowej. Kriwoszein zostaje prezydentem ministrów nie datego, że był przeciwnikiem wojny, ale mimo tego, że nim był, Rosya teraz potrzebuje najlepszych ludzi u steru, a do takich należy właśnie Kriwoszein).

Z Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Dziennik kijowski“ donosi, że w ostatnich dniach **uciekinierzy z Warszawy i Galicyi** udają się do Kijowa i że ilość ich się wzmogła. Celem ulżenia ich położeniu, zezwoliły władze kolejowe, aby nocowali w poczekalniach dworców. Trzeba dodać, że z Warszawy przybywają po największej części ludzie zamożni, z Galicyi zaś całkiem biedni.

Dziennik ten pisze dalej **o zebraniu wybitnych żydów** z Warszawy, Wilna i innych większych miast Rosyi, celem złączenia się wszystkich żydowskich stowarzyszeń, któreby niosły pomoc współwyznawcom ciężko dotkniętym wojną. Dlatego uchwalono zawiązać w Petersburgu Komitet centralny, a następnie Komitety okręgowe w Warszawie, Moskwie, Odessie i Kijowie.

Z Kijowa doszła wieść, że w Berdyczowie zasekwestrowano przedsiębiorstwo lasowo-drzewne firmy Hermann z Berlina, jakoteż browary firmy Kempe i fabrykę czokolady Fischera w Odessie.

Finansowa pomoc dla Rosyi.

Londyn, 18 lutego.

W „Daily Telegraph“ pisze redaktor części handlowo-politycznej: Na targu światowym nastąpi wkrótce ulga. Redaktor miał rozmowę z ministrem skarbu, który powiedział, że **nie ma już zamiaru zaciągania wspólnej angielsko-francusko-rosyjskiej pożyczki.** Każdy z krajów wyłoży swoją własną pożyczkę na swoim własnym targu, jednakowoż Anglia jest przygotowaną, jeżeli to będzie potrzebnem **zapewnić Rosyi kredyt 40 milionów funtów i zagwarantuje dalej Rosyi każdą dalszą możliwą sumę, której sobie ta będzie życzyła na cele wojskowe. Środki finansowe Rosyi** — pisze dziennik — **są wobec tego niewyczerpane.** Gdyby było trudnem otworzyć Rosyi kredyt, to Francya i Anglia będą trzymały dla Rosyi przygotowane 25 milionów, którą to sumę minister uważa za wystarczającą dla zapotrzebowania Rosyi na czas dłuższy.

Arcybiskup Likowski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi, że arcybiskup gnieźnieński ks. Dr Edward Likowski zachorował nagle na osłabienie serca. Stan jego budzi obawy z powodu podeszłego (79 lat) wieku.

Cesarz Wilhelm.

Berlin. (T. B.) Cesarz Wilhelm przybył na krótki pobyt do Berlina.

Królewiec. (T. B.) Popołudniu otrzymało tutejsze nadprezydyum następujący telegram od cesarza: Rosyanie w sposób niszczący pobici. Nasze kochane Prusy Wschodnie są wolne od nieprzyjaciela. Wilhelm.

Wojska kanadyjskie i belgijskie.

Berlin. (Tel. pryw.) Wśród 33.000 żołnierzy kanadyjskich, którzy teraz przybyli do Europy, znajduje się 700 Skandynawców, przeważnie Norwegów.

Rząd belgijski organizuje teraz nową armię, jednak rekruci zgłaszają się nielicznie. Głównie bierze się do wojska uciekinierów belgijskich i ćwiczy się ich w Boulogne.. Siłę całej armii oceniają na 100.000 ludzi.

Otawa. (T. B.) W Izbie gmin odczytał prezydent ministrów Bergen depeszę brytyjskiego sekretarza kolonialnego, że **kontyngent kanadyjski przybył do Francyi.**

Mianowania w armii.

Wiedeń. (T. B.) Dziennik dla rozporządzeń wojskowych ogłasza bardzo obszerny awans we wszystkich gatunkach broni.

Cesarz zamianował nadporucznika arcyksięcia Karola Albrechta kapitanem, posiadający tytuł i charakter zbrojmistrza Adalbert Benda zamianowany został zbrojmistrzem, posiadający tytuł i charakter generała kawaleryi Alfred br. Hauer zamianowany został generałem kawaleryi, marszałek polny porucznik Karol Kuk zamianowany został zbrojmistrzem, marszałek polny porucznik br. Kirchbach zamianowany został generałem piechoty, generał-majorzy Franciszek Daniel, Franciszek Kaiser, Jan hr. Salis, Edmund Sellner zamianowani zostali marszałkami polnymi porucznikami. Generał-majorami zostali pułkownicy: Henryk Salmon, Konrad Prusenowski, Edward Hendke, Adolf Metz, Wiktor Sewerus Laubenfeld, Rajmund Latzin, Wincenty Ströcher, Alfred Unschuld, Franciszek Desse, bar. Gwido Klingsbor, Adolf Eschel Muller, Ryszard Müller, Henryk Droffa, Henryk Wieden, Karol Bardolf, Ferdynand Kaltenborn, Karol Zahradnik, Ryszard Keki, Wilhelm Soppe, Karol Wondre, August Kreycy, Geza Lukasic, Maksymilian Hön.

Pułkownikami zostało w korpusie sztabu generalnego 9, w sztabie artyleryi 2, w sztabie inżynieryi 5, w piechocie 25, w kawaleryi 7, w artyleryi polnej 6 podpułkowników.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Piotr Kokolski

w szpitalu polowym 4/2 Feldpost 56, poszukuje brata swego **Mikołaja** słuch. med. 4tego roku, dawniej zamieszkałego w Wiedniu.

Antoni Świrko

z Wiśniowczyka obecnie Choceń Czechy baraki 4 – 6 poszukuje swej żony **Magdaleny** z czworgiem dzieci. Ktoby o nich wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Artym Żyruk

kapral k. k. Cholerabaracken in Miskolcz prosi o adres żony **Heleny** i jej siostry **Petroneli Krzaczek**, pochodzących z Brzeżan — Galicya.

Karol Srokowski

obecnie Cholerabaracken Miskolcz — Węgry — prosi o łaskawe wiadomości gdzie przebywa żona jego **Józefa** z czworgiem dzieci ze wsi Hrulcze pow Podhajce i koledzy z 55 p. p. **Albin Podbielski** i **Michał Srokowski**, brat stryjeczny.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Bacyk** z dziećmi **Miecią** i **Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniążek. Budapest. Fasor ûtca 28/6.

Wald Mendel

Eisenb. Sich. Abt. Mościska tymczasowo w Ujściu ruskiem obok Dukli, poszukuje żony Chaji wraz z rodziną, która wyjechała z Mościsk w niewiadomym kierunku.

Siaczyński Szymon

obecnie: Deutsche Klinik, Ab. prof. Schmidt 108. Prag, poszukuje żony Anny Siaczyńskiej z Szybalinowa powiat Brzeżany, matki Tekli Siaczyńskiej z Koropatnik powiat Brzeżany i Józefa Adama z Koropatnik powiat Brzeżany i prosi o adresy swoich znajomych.

Gyula Nikolaus

Inf. Reg. Nr. 45. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abt. in Illir. Feistritz Krain, poszukuje swoich rodziców. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Stanisław Turzański

z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

St. Walicki

ranny legionista poszukuje sióstr **Maryi i Apolonii** (Walic.) oraz prosi o adresy kolegów z Internatu **St. hr. Skarbka** z Drohowyża. Adres: St. Walicki Legionare Doboz — Békés Ungarn.

Antoni Terlecky

ur. w Utycznie w Galicyi, należ. do Land. Inf. Reg. Nr. 33, V. komp. obecnie w Marodenhaus d. Roten Kreuzes II. Abtail. in Illir. Feistritz, Krain, poszkuje swej żony z dwojgiem dzieci. Łaskawe wiadomości uprasza pod powyższym adresem.

Jan Rzeszoś

nadkonduktor kolejowy ze Lwowa obecnie w Nowym Sączu w kasarni obrony krajowej, poszukuje syna swego Jana Rzeszosia pomocnika handlowego.

Ktoby ze znajomych wiedział o jego pobycie raczy łaskawie donieść pod podanym adresem.

Michał Winiarski.

Drużków pow. Horodenka prosi o łaskawe podanie swego adresu wszystkich krewnych i kolegów pod adresem: Michał Winiarski k. u. k. L. Inf. Reg. Nr. 32. Masch. Gew. Abt. II. Komp. Bautsch Mähren.

Marceli Ściobłowski

oficer Leg. polsk. Insbruck (Tirol) Garnisonsspital I Abt. Zug 34. prosi o podanie wiadomości, względnie adresu matki Anny i kuzynki p. Wandy Mycawkowej — zamieszkałych przedtem w Samborze.

Andzej Koziołko

z Jarosławia, wieś Piskorowice, obecnie w Ridau poszukuje swej żony Maryi Koziołko z 5 cioma dziećmi. Ktokolwiek by o nich wiedział, raczy donieść pod powyższym adresem.

Antoni Kwolek

Ein. Freiw. L. I. Reg. Nr. 2, obecnie znajdujący się w Reservespital Nr. 2 Albrechtskaserne Abt. Nr. I, Zimmer 125 Wien 2/8 poszukuje swego stryja ks. Antoniego Kwolka z Jasła.

Antoni Bober

kierownik szkoły z Tuligłów — powiat Rudki, obecnie ranny w Volksgartenspital Nr. I. Abt. V. Linz, prosi o wiadomość o żonie Michalinie z Werbowskich Boberowej z synkami Tadziem i Zdzisiem, o rodzicach, tudzież o bracie Bartłomieju, jedn. och. 19 pp. obr. kraj, o których od połowy sierpnia niema żadnej wiadomości.

C. k. porucznik, **Leopold Balicki**, Landsturmbat. I/33 Feldpost 41, prosi o bliższe wiadomości co do swej żony, Jadwigi Balickiej, zamieszkałej do czasu zajęcia Lwowa przez Moskali w Rozdole, obok Stryja, powiat żydaczowski.

Jan Gąsiorowski

z Borysławia poszukuje żony Erazminy z dziećmi, oraz Ks. Wojciecha Karasia i Ks. Adama Chlebińskiego. — Wiadomości uprasza pod adresem: Jan Gąsiorowski, k. k. Milit. Eisenbahn. Sicherungsabteilung. Krynica.

Ktokolwiek by znał adres żony mojej Antoniny, która uszła na Węgry, raczy łaskawie podać mi takowy pod adresem:

Józef Drewko

Grybów Poste restante 22 Oddział żandarmeryi.

Marya Mazurkiewicz

z Biecza (Galicya) obecnie w Reporyi (w Czechach obok Pragi) prosi o adres swej bratowej Elżbiety Mazurkiewiczowej z Biecza.

Ktoby posiadał jaką wiadomość o legioniście ze Lwowa

Adamie Frydlu

I pułk, I batalion, III kompania II pluton, raczy zawiadomić rodziców pod adresem: Maniowy p. Harklowa (w szk le ludowej) powiat Nowy Targ.

Stanisław Cebula

poszukuje swojej żony Katarzyny i bratanicy Zofii Cebulówny. Ktoby cośkolwiek o nich wiedział, raczy je łaskawie o mnie zawiadomić lub mnie da znać pod adresem: Stanisław Cebula, Eisenbahn-Sicher. Abt. Krynica-Zdrój.

Jan Mycek

ranny, w Ver. Rekonv. Haus Graz, Münzgrabenstr. Dominikanerkloster, prosi o wiadomość o swojej żonie Katarzynie i rodzicach z Pierzchnego Jaślany pow. Mieleckiego. — Również inni ranni żołnierze z powiatu Mieleckiego, znajdujący się w tym samym szpitalu proszą o wiadomość o krewnych i znajomych.

Antoni Berezowski

landsturmista, k. k. Reservespital in Seebach bei Villach, Kärnten prosi o łaskawą wiadomość o żonie MARYI BEREZOWSKIEJ i krewnych.

Żołnierz pełniący służbę przy Div. Telephon na placu walki, dowiaduje się, gdzie przebywa obecnie jego matka **Anna Pencowa** wraz z rodzeństwem zamieszkała przedtem w Turbii ad Rozwadów, oraz brat Ks. **Roman Penc** przedtem w Łańcucie. Ktoby wiedział o ich obecnem micjscu zamieszkania raczy mię uwiadomić Feldpostkartą pod adresem: Leopold Penc — Div. Telephon 45. Feldpost 86.

Julian Harasowski

Res. Sp. 2 A. w Hodoninie poszukuje swej rodziny. Ktoby cokolwiek o niej wiedział raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Piotr Hrabowy

rez. korporal rgm. nr. 89 obecnie w Wiedniu XVI. k. k. Wilhelminen Spital Filiale Arbeiter heim poszukuje swej żony Tońki ż 2-giem dzieci z Chiszowic powiat Rudki.

„GŁOS NARODU"

Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach.

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella".
„ ul. Jahna „Dom Narodowy" — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar. Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Sląsk austr.) — Thiel J. M.
Frydek — Oreł Fr. i Synowie.
Insbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek.
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Boleslav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń.
Nowy Targ — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska.
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolej.
Skoczów Śl. austr. — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel.
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego
„ — Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Zywiec — Księg. P. Bielewicza.

Zaproszenie na IV roczne Walne Zgromadzenie

członków Kasy Oszczędności i Kredytu katolickich właścicieli realności

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką w Krakowie

które odbędzie się w niedzielę dnia 28 lutego br. o godzinie 5-tej po południu w lokalu Kasy ul. Lelewela l. 14.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1914.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z zamknięcia rachunków za rok 1914 z wnioskiem na udzielenie absolutoryum Dyrekcyi.
4. Wybór jednego członka do Rady Nadzorczej.
5. Zmiana statutu.
6. Zatwierdzenie budżetu na rok 1915.
7. Wnioski i interpelacye Członków.

Dyrekcya:
Dr Jastrzębski. C. Tchorzewski, Ludwik Sikorski.

L. 141749/914.
I. a.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy obuwia dla straży pożarnej i zakładu czyszczenia miasta na przeciąg roku 1915, odbędzie się w piątek dnia 19 lutego 1915 roku w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu piętro II. drzwi Nr. 22, o godzinie 12-tej w południe, publiczna licytacya przez otwarcie złożonych pisemnych i znaczkami na 1 koronę ostemplowanych ofert.

Wadyum wynosi 500 koron. — Kwotę tę należy poprzednio złożyć w Kasie miejskiej i do oferty dołączyć kwit depozytowy.

Biorący udział w licytacyi winien ofertę podpisać własnoręcznie i zamieścić w niej oświadczenie, iż zna dobrze warunki licytacyjne i że zobowiązuje się do nich ściśle stosować.

Warunki na powyższą dostawę wydaje się w Wydziale I. a. Magistratu w godzinach przedpołudniowych codziennie do dnia licytacyi włącznie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa dnia 3 lutego 1915 roku.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863 utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.